BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 1.143

FRASZKI
IANA
Kochánowſkiego.

FRASZKI tym kśiążkom dźieią: kto
ſie puśći ná nie
Vſzypliwym iezykiem / zá fráßke nie
ſtánie.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typogr.
Roku Páńskiego, 1612.

7.408

FRASZKI

IANA

Kochanowskiego.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH

XVII - 1143 - II

FRASZEK
Ianá Kochánowſkiego
KSIĘGI I.

Do Gośćiá.

JEſli dármo maſz te kśiążki/
A ſpełná w wácku pieniążki/
Chwale twą rzecz/ gośćiu bráćie/
Bo nie przydźieſz ku vtráćie:
Ale ieſliś dał co z táßki/
Nie kupiłeś iedno fráßki.

Ná ſwoie kśięgi.

MIedbáią moie pápiery
O przeważne bohátery:
Nic v nich Mars chocia ſrogi/
A Achilles predkonogi:
Ale śmiechy/ ále żárty
Zwykły zbieráć moie kárty.
Pieśni/ tańce/ y bieśiády
Zchadzáią ſie do nich rády.
Státek tych czaſow nie płáci:
Praca człowiek prozno tráci.
Przy fráßkách mi wzdy náleią:
A to w niwecz co ſie śmieią.

O żywoćie ludzkim.

FRáßki to wßytko cokolwiek myślemy /
Fráßki to wßytko cokolwiek czynięmy.
Nie máß ná świećie żadney pewney rzeczy /
Prozno tu człowiek ma co mieć ná pieczy.
Zacność / vrodá / moc / pieniądze / ſławá /
Wßytko to minie iáko polna trawá.
Náśmiawßy ſie nam / y náßym porządkom /
Wemkną nas w mießek / iáko czynią łatkom.

Z Anákreontá.

JA chce śpiewáć krwáwe boie /
Łuki / ſtrzały / miecze / zbroie:
Moiá lutnia Kupidyná /
Piękney Aphrodity ſyná.
Jużem był porwał bárdony
Y náwiązał nowe ſtrony:
Jużem śpiewał Merkioná /
Y przedkiego Sárpedoná.
Lutnia ſwym zwyczáiom gwoli /
O miłośći śpiewáć woli:
Bog was żegnay / krwáwe boie /
Nie lubią was ſtrony moie.

O Hánnie.

SErce mi zbieglo / á nierwiem ináczey /
Jedno do Hánny: tám bywa naráczey.
Tom był zákazał / by nie przyimowálá
W dom tego zbiegá / owßem wypychálá.
Poyde go ßukáć: lecz ſie y ſam boie
Tám zoſtáć. Wenus powiedz rádę ſwoie.

Ná hárde-

Ná hárdego.

NJechce w tey mierze głowy pſować ſobie /
Bych ſie moy Pánie miał podobáć tobie /
Widze żeś hárdy: mnie też ná tym málo /
Kiedy ſie tobie tak vpodobało.

Ná ſtárą.

TErazby zemna zygrywáć ſie chćiáłá /
Kiedyś niebogo ſobie podſtárzałá.
Day pokoy prze Bog / ſámá baczyß ſnádnie /
Że nic po cierniu / kiedy róża ſpádnie.

Z Anákreontá.

PRózno ſie mam odéymowáć /
Widze że muſze miłowáć:
Miłość mi dawno rádźiłá /
Lecz ia / iáko práwy wiłá /
Niechćiałem ſłuchác iey rády /
Aż náma przyßło do zwády.
Bo ſáydak z łukiem porwáłá /
A mnie ná rękę wyzwáłá.
Ja też iáko Hektor záśie /
Wźiawßy kárácene ná śie /
Tarcz / y ſzable iáko bzytwę /
Stoczyłem z miłośćią bitwę.
Oná ku mnie ćiągnie rogi /
A ia co nadáley w nogi.
A gdy wßytkich ſtrzał pozbyłá /
Sámá ſie w bełt obrocíłá /
A proſto mi w ſerce wpádłá /
A mnie záraz moc odpádłá.
Prozno tedy noſze zbroię /
Prozno za páweza ſtoię:

Bo kto mie ma bić ná gorze /
Kiedy nieprzyiaćiel w ſtorze.

Do Hánny.

Czybá by niewiedźiałá / co znáczy twarz bláda /
A kiedy kto nie grzeczy / Hánno / odpowiáda /
Czeſto wzdycha / á rzadko kiedy ſie roſmieie /
Tedy niewieß / że prze ćie moie ſerce mdleie.

Do Páwłá.

PAwle rzecz pewna / v twego ſąſiádá
Możeß długiego nie czekáć obiádá:
Bo w mey komorze ſzczera páieczyná /
W piwnicy tákże coś ná ſchyłku winá.
Ale chleb (według przypowieśći) z ſolą /
Każe położyć prze ćie z dobrą wolą.
Muzyká będźie / pieśni też doſtánie /
A k temu płáćić nie potrzebá zá nie:
Bo ſie tu ten zmiy rodźi ták okwito /
Lepiey dáleko niż ięczmień niż żyto.
Przeto śiadź zá ſtoł / moy dobry ſąſiedźie /
Boś dawno bywał przy tákiey bieśiedźie /
Gdźie śmiechu wiecey niż potraw dawáią:
Ale Poetom wßytko przepuſczáią.

Ná vtrátne.

MA przykrey ſkále gdźie nikt nie dochodźi /
Zielone drzewo ſłodkie figi rodźi /
Ktorych z wronámi krucy zażywáią /
Ludźie żadnego pożytku nie máią:
Tákżeć niewiem z kim wßytko drudzy ziedzą /
A ludźie godni gdźieś ná ſtronie śiedzą.

Sen.

Vciekałem przez sen w nocy /
Máiąc skrzydłá ku pomocy.
Lecz mie miłość poimálá /
Choc ná nogách ołow miálá.
Hánno co to známionuie?
Podobno mi práktykuie /
Że ia / będąc vwiklány
Temi / y owemi Pány /
Wßytkich inßych łatwie zbędę /
Tobie wiecznie służyć będę.

Do Pániey.

PAni iáko nádobna / ták też y vczćiwa /
Pátrząc ná twą wdzięczną twarz rymow mi przybywa.
Które ieśli śie ludźiom kiedy spodobáią /
Nie wiecey mnie / niż tobie / bydź powinne máią.

Ráki.

VOlguymy pániom nie sobie ma rádá /
Miłuymy wiernie nie ieść w nich przysądá.
Godności trzebá nie zá nic tu cnotá /
Miłości prágną nie prágną tu złotá.
Miłuią z sercá nie pátrzáią zdrády /
Pilnuią prawdy nie kłámáią rády.
Wiáre vprzeymą nie dar sobie ważą /
W miáre nie názbyt ćiągnąć rzemień każą.
Wiecznie wam służę nie służę ná chwile /
Beśpiecznie wierzćie nie rad ia omyle.

O Koćie.

SŁychał kto kiedy iáko ćiągną kotá?
Nie záwżdy ßuká wody tá robotá.
Ciągnie go drugi nadobnie ná ßußy /
Sukniey nie zmacza / ále wżdy mdło dußy.

Ná nieodpowiedną.

GDmow ieślić nie po myśli: day maßli dáć wolą:
Słuchaiąc słow niepotrzebnych/ áż mie vßy bolą.

Ná pieśczone źiemiány.

GNiewam sie ná te pießczone źiemiány/
Co piwu rádźi ßukáią przygány.
Nie piy áźći sie pierwey bedźie chćiáło/
Tedyć sie káżde dobrym bedźie zdáło.

Ná nieśłowną.

AJalem nádźieie że mi zyśćić miano/
Ták iáko było z chućią obiecano:
Ale co komu rzecze białagłowá/
Piß iey ná wietrze y ná wodźie słowá.

Do Pániey.

CO vśty mowiß byś w sercu myślilá/
Bárzobyś mie tym/ Páni/ zniewolilá.
Ale kiedy mie swym miłym miánuieß/
Podobno dawnym zwyczáiom folguieß.

O chmielu.

CO to zá ßálatá rána/
Rozynkámi posypána?
Chmiel/ ieśli dobrze smákuie:
Przetoćiem go w głowie czuie.

Ná nabożną.

JEśli nie grzeßyß/ iáko mi powiádaß/
Czego sie/ miła/ ták czesto spowiadaß?

Ná grzebień.

NOwy to fortel / á málo słychány /
Ná śrebrną brodę grzebień ołowiány.

Ofiárá.

Łuk / y sáydak twoy / Phœbe / niech będźie: lecz strzały
W sercách nieprzyiacielskich w dzień boiu zostały

O sobie.

DOpiero chce pisáć żárty /
Przegrawszy pieniądze w kárty:
Ale się y dworstwo zmieni /
Kiedy w pytlu hroszá nemi.

Ná Konratá.

MIeszyćie w obiad / moy pánie Konracie /
Czy tylko ná chleb gębę swą chowacie?

Do Mikołáiá Firleiá.

JEśliżby w moich książkách co tákiego było /
Czegoby się przed pánną czytáć nie godziło:
Odpuść moy Mikoláiu: bo ma bydź státeczny
Sam Poetá / rym czásem vydźie y wszeteczny.

O Lażickim á Bárzym.

LAżicki z Bárzem / gospodarzu miły /
Jeśliś nieświádom iákowey są śiły:
Chćiey sáme tylko vważyć imiona /
A maszli rozum / niech spáć idźie żoná.

Do Iósstá.

WIesz coś mi winien / mieyże się do tászki /
Bo cie wnet włoże / Josstćie / miedzy frászki.

Do Iákubá.

ZE krotkie fráßki czynię / to Jákubie winiß:
Krotße twoie nierowno / bo ich ty nie czyniß.

Epitaphium Kosowi.

Z Zalem y z płáczem / ácz zá twe nie stoi /
Moy dobry Kośie / towárzyße twoi
W ten grob twe ćiáło vmárłe włożyli /
Ktorzy weseli ztobą wczorá byli.
Smierć zá człowiekiem ná wßelki czás chodźi /
Niech zdrowie / niech nas młodość nie vwodźi.
Bo áni wzwiemy / kiedy wśiádáć każą:
A tám áni płácz / áni dáry ważą.

O tymże.

WCzorá pił z námi / á dźiś go chowamy:
Ani wiem czemu ták hárdźie stąpamy.
Smierć nie zna złotá / y drogiey purpury:
Mknie po iednemu / iáko z koycá kury.

O Zazdrośći.

Ani przyiaćiel / áni wielkość złotá /
Ani vchowa złey przygody cnotá.
Przekleta zazdrość dźiwnie sie fráśuie /
Kiedy v kogo co nád ludźi czuie.
Wiec iesli nie zie / tedy przećie ßczeka /
A vstáwicznie ná twoie złe czeka.
To ná nie fortel / nic nie czuć do śiebie /
A wßytko meżnie wytrzymáć w potrzebie.

O dobrym pánie.

DObry pan iákiś iádąc sobie w droge /
Vyźrzał v dźiewki w polu bossą noge.

Nie chodź (powiáda) bez botow / ma rádá /
Bo máciersyzná ták zwietrzeie rádá.
Láskáwy pánie / nic iey to nie wádźi /
Chybá żebyśćie piiáli z niey rádźi.

O Káchnie.

KAchná śie każe w łáźni przypátrowáć /
Jeślibych ią chćiał nágo wymálowáć:
A ia powiádam / gdźie nas dwoie śiedźie /
Tám pewna łáźnia / mowie łáźnia / bedźie.

Do gośćia.

Nie pieść śie długo z memi książeczkámi /
Gośćiu / boć rzeką / báwiś śie fráśzkámi.

Ná Barbarę.

JAkoś mi iuż skacześ słábo /
Folguy sobie miła Bárbáro prośe ćie.
Czárt roskakał tego swátá /
Niedba nic choć kto ma ládá co przed soba.
Okázuie swoie sztuki /
Aboć niewie że maś w Nuremberku towar?
Ale ty wżdy nie bądź glupia /
Nieznáiomym nie day dudkować przed soba.
Nie zwierzay śie ládá komu /
Nie puśczay mnichow do dobrego mieśkánia.
Z kápłanow śie wystrzegay /
Ráczey sámá záwżdy letánie śpieway.
A chceśli mie słuchać dáley /
Moiá Bárbáro nie śácuy dobrych ludźi.
Záwżdy ráczey sztukay zgody /
Niech zá ćie skacze kto młotem dobrze robi.
Możeś odproć y te wzorki /
Czyśćie ták námá z paciorkowym biczykiem.

A nie dufay w żadne czáry/
A pod pierzem ßpetny ſtároświecki bieret.
Wiedzże co maß czynić zſobą/
Bo liſi ogon zá towar nie vchodźi.
A łotrowie co to widzą/
W oczy pięknie/ w kąćie ßykuią ſwe dráby.
Domyślayże ſie oſtátká/
Wßákes iuż ſwym dźiatkom márcypan rozdálá.

Do Walka.

WAlku moy/ tym mie nie rozgniewaß ſobie/
Że ſie me fráßki kiepſtwem zdáżą tobie.
Bych ia też w nich był bacżył ſtátek iáki/
Wierz mi nie byłby tytuł ná nich táki.

Epitaph: Kry: Sien.

TAko ćie tu ná źiemie ßcześćie vkazało/
Dáley ćie mieć/ Kryßtofie/ ná świećie niechćiało:
Czy to gorzey/ czy lepiey? wy ſámi widźićie/
Krotzy tego/ y tego świátá ſmák pomnićie.

Z Anákreontá.

CIężko kto nie miłuie/ ćieżko kto miłuie/
Naćiężey kto miłuiąc łáſki niezyſkuie.
Zacność w miłości zánic/ fráßká obyczáie/
Ná tego tám naráczey patrzáią/ kto dáie.
Boday zdechł/ kto ſie naprzod złotá rozmiłował/
Ten wßytek świat ſwoim złym przykłádem popſował.
Ztąd walki/ ztąd morderſtwá: á co ießcze wiecey/
Nas chude co miłuiem/ to gubi naprzecey.

Ná poduſzkę.

SZłáchetne płotno/ ná ktorym leżáło
Owo ták piękne w oczu moich ciáło/

Przez tego smutny v fortuny sobie
Ziednać nie mogę / aby głowie obie
Pospołu ná twym wdzięcznym mchu leżały /
A zobopolnych rozmow vżywały?
Wiecey nie śmiem rzec: bo y ták sie boię /
Że z tych słow zazdrość myśl zrozumie moię.

Ná frasownego.

NIe frásuy sie ná sługi / żeć sie pożárli /
Trzeźwi służby z trzeźwiemi pány pomárli.

Ná Stryiá

NIe bądź mi Stryiem / Rzymiánie mawiáli /
Kiedy sie komu karać nie dawali.
Bądź ty mnie Stryiem przedsie postárenu /
Jeno nic nie bierz synowcowi swemu.

Ná świętego Oycá.

SWietym cie zwáć nie mogę: Oycem sie nie wstydze /
Kiedy wielki káplanie / syny twoie widze.

Do Mikołaia Mieleckiego.

NIe dar iáki kosztowny / ále co przemoge /
Damci pare wierszykow / Mielecki / ná droge.
Boże day bydź sie dobrze ná wszytkim wodźiło /
Byś we zdrowiu ogladał / ná coć pátrzać miło.
Ná mie bądź łáskaw / iákoś záwżdy okazował /
Nie był ten łáskaw / kto do końcá nie miłował.

Na łakomego.

NA vmyśle prawdźiwe bogáctwá zaleza /
Pod nim srebro / y złoto / y pieniądze leżą.
A temu bogátego imie będźie służyć /
Ktory szczęścia swoiego vmie dobrze vżyć.

Ale kto vſtáwicznie leży nád liczmany /
Tylko tego ſłuchaiąc gdźie przedáyne łany:
Ten rownie iáko pſzczołá plaſtry w vl vkłáda /
Á drugi / nic nie robiąc / miod gotowy iáda.

Na nieſłownego.

POwiemći prawde / że rad obiecuieß /
Á obiecawßy potym ſie nie czuieß.
Fráßkaby cie zwáć: lecz to ießcze mnieyßa /
Jeſt w moich kśiążkách fraßká ſtátecznieyßa.

Do Pawełká.

KJedy żorawie polecą zá morze /
Nie bywáy czeſto / Páwełku / ná dworze:
Aby ná tobie nie poklwáli ſkóry /
Mnimáiąc żeś ty z Pigmæolow ktory.

Na Matuſzá.

MAtuß waſow / lepiey rzec: bo wielką kłádźiemy
Rzecz pod máłą / kiedy was Mátußow mowiemy.

Na Poſła Papieſkiego.

POſłe Papieſki / Rzymſkiego narodu /
Vczyß nas drogi / á ſam chybiaß brodu.
Náwracay lepiey mżli twoy woźnicá /
Strzeż nas tám záwieść / gdźie płácz y teſknicá.

Ná piianego.

NIe dármo Bachá z rogámi máluią /
Bo piiánego y dźieći poczuią.
Niech głowá / niech mu ſłużą dobrze nogi /
Sámá poſtáwá vkázuie rogi.

Ná goſpodarzá.

POſádźiłeś mie w prawdźie nie nagorzey/
Aleby trzebá mieſá dáwáć ſporzey:
Przed tobą widzę połmiſkow niemáło/
A mnie ſie ledwie polewki doſtáło.
Dyabłu ſie godźi tákowa bieśiádá/
Gośćiem/ czy świádkiem ia twego obiádá?

Ná Mathematyká.

ZIemię pomierzył/ y głębokie morze/
Wie iáko wſtáią/ y záchodzą zorze:
Wiátrom rozumie/ práktykuie komu/
A ſam nie widźi że ma kurwę w domu.

Na butnego.

JUż mi go nie chwal/ co to przy bieśiedźie
Z zwyćieſtwy ná plác/ y z walkámi iedźie.
Tákiego wolę/ co záśpiewáć może/
A co z pánnámi táńcowáć pomoże.

Zá piianicami.

ZIemiá deſzcz piie/ źiemię drzewá piią/
Z rzék morze/ z morzá wſzytki gwiazdy żyią.
Ná nas niewiem co ludźie vpátrzyli/
Dźiwno im/ żeſmy trochę ſie nápili.

O Práłaćie.

NTo bydź muśi do fráſzek włożono/
Jáko Práłatá iednego vczczono.
Białychgłow młodych/ y pánow niemáło/
Zá iednym ſtołem poſpołu śiedźiáło.
Siedźiał też y ten/ com go iuż miánował/
Bo dobrey myśli nigdy nie zepſował.
Mnich wedle niego/ á po drugiey ręce
Páni co ſtárſza: ſłuchayże o męce.

Ná pierwßym mieyſcu pánne cáłowano /
Tákże do końcá podáwáć kazano.
Wiec tego nie raz/ ále kilká było /
A Práłatowi by kąſká nie miło :
Bo co raz to go bábá pocáłuie /
A on záś mnichá : wiec mu ſie ſtyſkuie.
Miał czyśćiec práwy ieſzcze ná tym świećie /
Boday wam taki / co go mieć niechcećie.

Na mierniká.

KIedyśćie ſie tych pomiárow ták dobrze vczyli /
Ze wiećie wiele kroć koło obroći ſie w mili :
Zgádnićieß mi / wiele rázow / niż ieden raz minie :
Mágdálená pod namiotem żywym duſzą kinie.

O Hannie.

TV górá drzewy nátkniona /
A pod nią łąká zielona.
Tu zdroy przeźroczyſtey wody/
Podrożnemu dla ochłody /
Tu zachodny wiátr powiewa /
Tu ſłowik przyiemnie śpiewa/
Ale to wßytko zá iáie /
Kiedy Hánny nie doſtáie.

Do Staniſławа.

CO mi Sybillá prorokuie ninie ?
Zle trzem (powiádáią) o iedney pierzynie :
Znáć Stániſłáwie / że ſie tá pieśń byłá
Mym towárzyßom dobrze w głowe wbiłá.
Bom ia ſam ieden zoſtał z tey drużyny /
Co poćiągáli na ſie tey pierzyny.
Oni iuż tylko legáią po parze /
Ja przedśie źiebne ſámotrzeć do zarze.

Epit. Woyć. Kryſk.

PLácza cię ſtárzy/ pláczą cię y młodźi /
Dwor wſzytek w czerni prze cię / Kryſki / chodźi.
Abowiem ludzkość / y dworſtwo przy tobie /
W iednymże záraz pochowano grobie.

Drugie temuż.

HIſpany/ Włochy/ y Niemce zwiedźiwſzy /
Krolowi ſwemu cnotliwie ſłużywſzy /
Vmárłeś / Kryſki / y leżyſz w tym grobie :
Mnieś wielki ſmutek zoſtáwił po ſobie.
A iż plácz prozny / y żáłość w tey mierze/
Tym więtſza y plácz / y żáłość moc bierze.

Ná Pány.

CIężko mi ná te teráźnieyſze Pány /
Siebie nie bacżą / á gánią dworzány.
W on czás / przy / czyſtych zapáśnikow było /
Szermierzow/ goncow/ áż y wſpomnieć miło.
A dźiś co młodźi pácholcy vmieią :
Jedno w śie wino / iáko w beczkę / leią.
Prawdá / że wielka w ſługách dźiś odmiáná /
Ale też trudno o tákiego páná /
O iákich nam wiec ſtárſzy powiádáli :
Oni ſie w mężtwie/ w dźielnośći kochźáli/
Dźiś ledá Żydá z workiem pieprzu wolą :
Nie dźiw/ że rzadko zá tarczámi kolą.

Do goſpodyniey.

CJebie zła lwicá w ogromney iáſkini
Nie vrodźiłá / moiá goſpodyni /
Ani ſwym mlekiem Tygrys napawáłá :
Gdźieżeś ſie wżdy ták ſroga vchowáłá /

Że niechceß baczyć ná me powolności /
Ani mie wſpomoc w mey wielkiey trudności:
O ktorą ſámą żeś mie przyprawiłá /
Że chodze máło nie ták iáko wiłá.
W prawdźie żeć ſie iuż nie wczás odeymować:
Ja ciebie muſze rad nie rad miłować.
Ty ſie w tym pomni / maßli mie mieć gwoli
Z mey dobrey chęći / czyli poniewoli.

O Stafzku.

GDy co nie grzeczy vſłyßy moy Stáßek /
To mi wnet każe przypiſáć do fraßek.
Bráćie / by ſie to wßytko piſáć miáło /
Jużby mi dawno pápieru nie oſtáło.

Do Kachny.

PEwnie ćie moie zwierćiádło záwſtydźi /
Bo ſie w nim / Káchno / káżdy ßpetny widźi.

O Liśćie.

MJewiem by tá niemoc byłá /
Coby ſie nie przyrzućiłá.
Wczorá mi páni piſáłá /
Że po trzy nocy nie ſpáłá.
Od tych czáſow mi nie śmießno /
A ſam nie ſpie / co mie teßno.

Epitaph: Ięd rz: Zeliſławſk.

WJegoż goſpodźie o wiczorney chwili /
Zeliſławſkiego niewinnie zábili
Swawolni ludźie: kto chce ſłowo miłe
Dáć temu grobu / przeklinay opiłe.

Do Baltazara.

NJe dziw żeć głową / Bałtázárze chorą /
Siedziałeś wedle głupiego doktorá.

Do P. Stępowskiego.

SAm pánne ścisłaß / sam sie zákázuieß /
Sam w vcho ßepceß / sam Páwle cáluieß /
Wßytkoś sam zábrał / áni sie daß pożyć:
A ießczeby cie do fráßek nie włożyć?

O gospodyniey.

STároſtá iedney pániey roskazał obiáwić /
Że Legatá Rzymskiego v niey miał postáwić.
Bá toć / przy / Legat práwy co go stáwiáć trzebá /
Ale w mym domu / tákim nie dawaią chlebá.

Na hardego.

NJe bądź mi hárdym / chociaś wielkim pánem /
Jam nie Staroſtá / áni Káßtelánem:
Ale gdy namniey podwesele sobie /
Siłá mam w głowie pánow rownych tobie.

Z Anakreonta.

KJedyby worek bogátego złotá
Mogł człowiekowi przyſporzyć żywotá:
A sambych sie iuż iał pieniędzy chować /
Zebych sie miał czym śmierći odkupować.
Ale ieśli mkr kupnem nie przyczyni
Żywotá sobie / zaż nie głupie czyni
Kto sie fráśuie / á żywie w kłopocie?
Jeśli maß vmrzec / á cożći po złocie?
Ja dobrey myśli záwżdy chce vżywáć /
Ja z przyiaćioły chce pospołu bywáć:
A ieśli Wenus od tego nie będzie /
A Bogumiłá niechay sie przyśiędzie.

Na Sokalſkie mogiły.

TVſmy ſie meżnie prze oyczyzne bili /
A ná oſtátek gárdłá położyli.
Nie máß przecz / gośćiu / złes nád námi tráćić /
Táką śmierć mogłbyś ſam drogo zápłáćić.

Do Iana.

RAdze Janie / day pokoy przedśiewźiećiu ſwemu :
Bo bądź krotko / bądź długo / przećie przydźie ktemu /
Ze ſie człowiek obaczy : á co mu dźiś miło /
To mu będźie zá czáſem wſtyd w oczu mnożyło.
Te roſkoß / ktorą teraz ták drogo ßácuieß /
Puśćiß tániey pochwili / gdy prawdę poczuieß.
A ták co ma czás przynieść / vprzedź go ty ráczey /
Odmień ſwoy bieg / á żagle nákręć wczás ináczey.
Swiádomeś ſłow łáſkáwych / y piękney poſtáwy /
Zdrádę widźiß : znayże więc / co przyiaćiel práwy.
A ty o morſka Wenus / chluśni zraz tey pániey /
A pomśći ſie wzdychánia / y moich złes ná niey.

O Doktorze Hiſzpanie.

NAß dobry Doktor ſpáć ſie od nas bierze /
Ani chce z námi doczekáć wieczerze.
Dayćie mu pokoy : naydźiem go w pośćieli /
A ſámi przedśie bywaymy weſeli.
Już po wieczerzy : podźmyß do Hißpaná :
Bá wiere podźmy / ále nie bez dzbaná.
Pußczay Doktorze / towárzyßu miły /
Doktor nie puśćił / ále drzwi puśćiły.
Jedná nie wádźi / dayći Boże zdrowie /
By ieno iedná / Doktor ná to powie.
Od iedney przyßło áż więc do dźiewiąći /
A Doktorowi mogę ſie we łbie mąći.

Trudny (powiáda) moy rząd z temi pány /
Szedłem spáć trzeźwio / á wstałem piiány.

O Szlachćicu Polskim.

JEdenpan wielmożny nie dawno powiedźiał /
W Polßcze ßláchcic iákoby też ná kárczmie śiedźiał.
Bo kto iedno przyiedźie / to z káżdym pić muśi /
A żoná pośćiel zwłoczac niebogá śie krtuśi.

Epitaph: dziećięćiu.

GRze / nádemną płákáć nie potrzebá /
Moiá niewinność wniosłá mie do niebá.
Boday ták wiele tobie przyczynilá /
Jle mnie sroga śmierć lat vkrzywdźilá.

Ná młodość.

JAkoby też rok bez wiosny mieć chćieli /
Ktorzy chcą żeby młodźi nie ßáleli.

Ná stárość.

BJedna stárośći / wßyscy ćie żadamy /
A kiedy przydźieß / to záś nárzekamy.

Na śmierć.

OBludny świećie / iákoć śie tu widźi /
Doßedłem portu: iuż wiec z inßych ßydźi.

Ná frasowne.

PRzy iednym szczęściu dwie ßkodźie Bog dáie:
Glupi nie widźi / wiec fortunie łáie.
Bácny co dobrze / to ná wirsch wykłáda /
A co nie gmyśli / to pilnie przyśiáda.

Ná fortunę.

WTym ſie fortuny rádźić nie potrzebá /
Choway ſwe dobrze / coć Bog życzył z niebá.
A kiedy będźieß miał pogodę ná co /
Łápay iey z przodku / z tyłu nie maß zá co.

O fraſzkach.

MAydźieß tu fráßke dobrą / naydźieß złą / y śrzednią /
Nie wßytkoć mury wiodą máteryą przednią.
Z bokow cegłe rumieńßą / y kámień ciosány /
W pośrzodek ßtuki kłádą / y grus brákowány.

Do miłośći.

Chybá w ſerce / Miłośći / proße / nie vderzay /
Ale ná káżdy członek inßy śmiele zmierzay.

O śmierći.

GMießnie to rzekłá iedną białagłową /
Słuchaiąc pieśni / w ktorey ſą te ſłowá /
Rádábym śmierći / by iuż przyßłá ná mie:
Proße / kto śmierćią / niech go też mam známie.

Na vcztę.

GZelag dam od wychodu / nie ziem ieno iáie:
Drożey ſram / niżli iadam: złe to obyczáie.

Do Chmury.

AOwiłem ia tobie Chmurá /
Że przy kuchni bywa dźiurá:
Aleś ty mnie niechćiał wierzyć /
Wolałeś ſwym grzbietem zmierzyć.

O tymże.

WJerze od początku świátá
Nie były tak ſuche látá /

Oczy náße to widźiáły /
Chmury śie w rzékách kąpáły.

Epitaph: dźiećięćiu.

BRłem oycem nie dawno / dźiś nie mam nikogo /
Coby mie ták zwał: tákem w dźieći zniſczał ſrogo.
Wßytki mi śmierć pożárłá: iedno śmierć połknęło /
Háftkę lichą połknąwßy: ták ſwoy koniec wźięło.

Do Páwła.

DObra to / Páwle / (możeß wierzyć) ßkołá /
Gdźie każą pátrzáć ná poślednie kołá.
Człowiek gdy mu śie wedle myśli wodźi /
Mniema / że proſto / nie po źiemi chodźi:
Ale nietrwáła roſkoß ná tym świećie /
Vpádnie iáko kwiát zá koſą lećie.

Ná Sláſę.

STań ku ſłońcu / á rozdźiew gębę / pánie Sláſá /
A iuż nie będźiem ßukáć inßego kompáſá:
Bo ten nos / coć to gęby iuż ledwie nie minie /
Ná zębách nam vkaże / o ktorey godźinie.

Epitaph: Wyſockiemu.

VRodźiłem śie w Pruśiech / Wyſockim mie zwano /
Vmárłem w młodym wieku / y tu mie ſchowano.
V śmierći w teyże cenie młody / co y ſtáry /
Nápádnieli iey ná raz / nie da dorość miáry.

Do Pániey.

IMie twe / Páni / ktore rad miánuie /
Naydźieß w mych rymiech częſto nápiſáne.
A kiedy będźie od ludźi czytáne /
Maß przed inßemi / ieſli ia co czuie.
Bych ćię z drogiego mármoru poſtáwił /
Bych ćię dał vlać y z ßczerego złotá /

(Czego vrodá / y twa godná cnotá)
Jeßczebych cie czći trwáley nie nábáwił.
Mauſolæa / y Ægyptſkie grody /
Oſtátniey śmierći prozne być nie mogą.
Albo ie ogień / álbo nagłe wody /
Albo ie látá zazdroßćiwe zmogą.
Sławá z dowćipu ſámá wiecznie ſtoi /
Tá gwałtu nie zna / tá ſie lat nie boi.

O Miłośći.

PRozno vćiec / prozno ſie przed miłością ſchronić:
Bo iako lotny nie ma pießego dogonić:

Ná kogoś.

WYganiaß pſá z piekárniey: bá ráczey ſam wynidź:
Bo tu iednák maß dyabłá v kuchárek czynić.

O fráſzkách.

KOmu ſto fráßek zda ſie przeczyść málo /
Ten śiłá złego wytrwáć może cálo.

O żywoćie ludzkim.

WJeczna myſli / ktoraś ieſt dáley niż od wieká /
Jeſli cie też to rußa / co czáſem człowieká:
Wierze / że tám ná niebie maß mieſopuſt práwy /
Pátrząc ná rozmáite świátá tego ſpráwy.
Bo ledá co wyrzućiß / to my / iako dźieći /
W táki treter / że zſobą wyniesiem y śmieći.
Wiec temu rękaw vrwą / á ten czapkę ſtráći /
Drugi tey krotochwile y włoſy przypláći.
Nákoniec niefortuná / álbo śmierć przypádnie /
To drugi / choćby nie rad / czacz pozući ſnádnie.
Pánie: godnoli / niech te roſkoß z tobą czuie /
Niech drudzy zálby chodzą / á ia ſie dźiwuie.

FRASZEK
Ianá Kochánowſkiego
KSIĘGI II.

Ku Muzom.

WAnny / ktore ná wielkim Párnáżie mießkaćie /
A Jpokreńſką roſſą włoſy ſwe maczaćie:
Jeſlim ſie wam záchował iáko żyw ſtátecznie /
A nie mam woley zwámi rozłączyć ſie wiecznie /
Jeſli Krolom nie záyźrze pereł / áni złotá /
A milßa mi dáleko / niż pieniądze / cnotá:
Jeſli niechce / żebyśćie komu pochlebiáły /
Albo ná mie v ludźi niewdźięcznych żebráły:
Proße / niech zemna záraz me rymy nie giną /
Ale kiedy ia vmrę / one niechay ſłyną.

Do Iádwigi.

WRoć mi ſerce Jádwigo / wroć mi / przę Bogá /
A nie bądź przećiwko mnie ták bárzo ſrogá.
Bo po prawdźie ſámego ſercá / krom ćiáłá /
Nie bacze żebyś iáki pożytek miáłá.
A ia trudno mam być żyw / ieſliże muſze
Stráćić lepßą cześć śiebie / á owßem duße.
Przeto vczyń ták dobrze: álbo wroć moie /
Albo mi ná to mieyſce day ſerce ſwoie.

O rozwodźie.

PRzyßedł chłop do biſkupá / chcąc ſie rozwieśdź z żoną /
Pytáią go / czemuż ták w oczu twych mierźioną?
Atolim iey nie záſtał dźiewicą / Rße miły:
A Biſkup mu záś powie / O błaźnie opiły /
Przychodźi to ná krole / y wyſokie ſtany /
A nie przynoßą tákich plotek przed kápłany:
A ty chłopie / ieſlić ſie ták dźiewice chćiało /
Mogłeś do Rolná iechác: tám ich ieſt niemálo.

Do Plutá.

TEn prozny wácek / Pluto poświęćiłem tobie /
Już tám miey y pieniądze / y ten wácek ſobie.
Dźiwna rzecz / iáko ćiężko cżą nośić kálete:
A dźiwniey iáko ćięży / wydawßy monetę.

Epitaph: Sobiechowi.

WSzyſcy / ludźie / ktorzy ćie zá żywotá ználi /
Siłá o twych pieniądzách / Sobiechu / trzymáli.
Alem ia tego doznał w twey własney potrzebie /
Że nie tyś miał pieniądze / one miáły ćiebie.

Na Lipę.

GOśćiu / śiądź pod mym liśćiem / á odpocżyń ſobie /
Nie doydźie ćie tu ſłońce / przyrzekam ia tobie /
Choć ſie nawyżßey wzbiie / á proſte promienie
Ściągną pod ſwoie drzewá rozſtrzelane ćienie.
Tu záwżdy chłodne wiátry z polá záwiewáią /
Tu ſłowicy / tu ßpacy wdźięcznie narzekáią.
Z mego wonnego kwiátu / prácowite pßczoły
Biorą miod / ktory potym ßlachći páńſkie ſtoły.
A ia ſwym ćichym ßeptem ſprawić vmiem ſnádnie /
Że człowiekowi łácno ſłodki ſen przypadnie.

Jábłek w prawdźie nie rodze / lecz mie pan ták kładźie /
Jáko szczep naplodnieyßy w Hesperiyskim sádźie.

Ná Wieniec.

TEn wianeczek ruciány piękna Gretá wiłá /
Aby wen nadobnego Klimká przyystroiłá.
A iáko wieniec / ták sie miłość iey źieleni /
A chocia wieniec zwiednie / miłość sie nie zmieni.

Ná Roźą.

NAdobny sobie kwiát Wenus obrálá /
Kiedyby iego krásá dłużey trwałá.
Lecz co zakwitnie iáko słońce wznidźie /
To záśie spádnie ledwe wieczor przydźie.
Kwi / pánno / roża zá nowego kwiátá /
A pomni że ták bieżą twoie látá.

Do Pániey.

SŁyßćie páni / te fráßki / co teraz czytaćie /
Jesli podleyße wáßych / ießcze nie wygraćie.
Mam ia drugie / co ie rad ná ßtych puśćze z wámi:
A moim bydź ná wierzchu / to vyrzycie sámi.

Ná łakomego.

NJe nagorzey tego Bog oddźielił / ktoremu
Nie dawßy páństwá / nie dał by zayrzał drugiemu:
Ale dał táki vmyśł / że ná swym przestawa /
A dla lepßego mienia w trudność sie nie wdawa.
Ow sie w dźiale / mym zdániem / dał osukać márnie /
Co nigdy syt nie bedźie / chocią zewßąd gárnie.

Do Petriła.

DAwnoć nie stoi owá rzecz / Petrilo /
A przedśiec igrać z niewiástámi miło.

Wyiadles wßytki recepty z ápteki /
Dla tey ocietney y nieſtaley deki.
Wielka cześć ludźi nie bedźie wierzyłá /
Żeć co nie ſtoiąc / przedśie ſtoi śiłá.

Z Græckiego.

NJe znam ſie ku tym łupom : ktoli to ßalony
W Marſowym domu przybił ten dar niezdárzony :
Widze cále ßyßaki / tarcze nieſkrwáwione /
Widze drzewá / y groty nic nienáruſzone.
Gore mi twarz przed wſtydem / á pot przez mie biie /
Rácżey gmách y łożnice tym niechay obiie /
A moy kośćioł przyßłáchći łupy ſkrwáwionemi /
Srogi Mars rychley ſie da vblágáć tákiemi.

Do przyiaćiela.

NJe frásuy ſobie przyiaćielu głowy /
Chociáś záwiedźion omylnemi ſłowy.
Poczekay ießcze / á przypátrz ſie pilnie /
Jeſli prawdźiwie / czy mowią omylnie /
Że białegłowy ná to ſie ćwiczyły /
Aby nas zá nos prośtaki wodźiły.
Ja nic nie twierdze / ále mi ty powieß /
Kiedy ſie też ſám pewney rzeczy dowieß.
A ia przeſtáne ná twoim wyroku /
Jáko mam trzymáć o tey kośći z boku.

Do tegoż

ALbo z nas ßydźiß / álbo ſám wiluieß /
Kotá ſie boiß / á kotke miluieß.
Wiec kotá niechceß / á chceß ćiągnąć kotke /
Wiere ćie ludźie beda mieć zá plotke.

Do St. Meglewſkiego.

AEglewski ná mą duße /
Záwżdy sie rośmiać muße /
Wspomniawßy ná náßego
Gospodarzá dobrego.
Ja sobie brzękam w strone /
Pieśń przyśpiewáiąc one:
A dla twoiey ochoty
Jeßczem tu od Soboty.
Pánie nie życz mi ßkody /
Jeßcześ tu ode Srzody.

O Koźle.

KOźieł / kto go zna / piwßy do polnocy /
Nie mogł do domu tráfić o swey mocy.
Vyźrzawßy kogoś / sluchay pánie mlody /
Proße cie / niewieß ty moiey gospody:
A ten / niech cie znam / tedy sie dowiewá:
Jam / przy / iest Kozieł: idźże spáć do chlewá.

Ná Piotrá.

NIe przeto pytam / Pietrze / gdźie sie chceß przechodźić /
Abych sie miał ná iedne droge ztobą zgodźić.
Ale gdźiekolwiek ty chceß / to mnie tám nie w droge /
Bo twego kiepstwá sluchać iuż dáley nie moge.

Do Ianá.

JAnie moy druzbá /
Jestić sie służbá
Dobrze nie płáći /
Nie iuzći tráći
Cnotá swe myto:
Ale sowito
Bog zwykł nágradzáć
Temu / kto zdradzáć

I nie zwykł nikogo.
Przeto choć srogo
Szczęście się z tobą
Obchodzi/ sobą
Nic nie trwoż: ale
Trwaj rowien skále/
Ktorey nie mogą
Nawietrzna trwogą
Poruszyć wały/
Kiedy powstały
Ná morzu wielkim.
Także we wßelkim
Nießczęściu y ty
Bądź niepożyty/
A trwaj státecznie/
Bo nie iuż wiecznie
Fortuná służy/
Komu podłuży/
Ani porzuci/
Kogo zásmuci.

O Kapelanie.

KRolowa do mßey chciáłá/ ále Kápelaná
Domá nie náleziono/ bo pilnował dzbaná.
Przyydzie potym nierychło w czerwonym ornaćie/
A Krolowa/ Kße miły/ długo to sypiaćie.
A moy dobry Kápelan ná ono łaiánie/
Jeßczemci się dziś nie kładł/ co zá długie spánie?

O drugim.

CO się wam widźi ten drugi?
Kśiędze nie bądź ze mßą długi.
Báto łácno odnieśiecie/
Nie będzie iey/ ieśli chcećie.

Ofiara.

LEśieć Mikolay świetym ofiáruie/
Bo mniey w stárości co dzień mocy czuie.
Teraz pod wodą grayćie ryby śmiele/
Mikolay zdycha/ śieć wiśi w kościele.

Do Doktora.

NIewiem podobnoli to co ku rozumowi/
Posyłáć (á źle rzéc) fráßki Doktorowi.
Chćiawßy sie też popisáć z rozumem v niego/
Zá fraßke prawie stánie moy rozum przy iego.
A ták cie niechay prozno Doktorem nie zowe/
Wypraw z tego wątpienia moie prostą głowę.

Do Gospodarza.

RAd sie widze v ciebie Gospodarzu miły/
Ale wypić ták wiele nie mey słábey śiły.
A gdy mi każeß pełnić sobie/ ábo komu/
Jákobyś rzekł/ niechce cie mieć długo w tym domu.

Z Græckiego.

NIe z Meßány/ nie z Argu tu zapáśnik stoie/
Spárte sławną ia mienie zá oyczyznę swoie.
To fortelni: ia iáko ßłuße ná krew miłą/
Lácedæmońskich synow/ mam zwyćießtwo śiłą.

O Káznodźiei.

PRzano Káznodźieie/ czemu to prálacie
Nie ták sámi żywiecie/ iako náuczacie?
(A miał domá kuchárkę) y rzecze/ Moy pánie/
Kazániu sie nie dźiwuy/ bo mam pięć set ná nie:
A nie wziąłbych tyśiacá/ mogę to rzec śmiele/
Bych ták miał czynić/ iáko nauczam w kościele.

Do Piotra Kłoczewſkiego.

NJechcę cię / Pietrze / do Włoch drugi raz prowádźić /
Trafiß ſam: á mnie też czás o ſobie porádźić.
Jeſli mi w rewerendźie / czy lepiey w ſáianie /
Jeſli mießkáć przy dworze / czy ná ſwoim łanie.
Ty bedźieß w czás do tego: á dokądeś młody /
Vżiy świátá zá czaſu / y piękney ſwobody.
To wádźi / poki látá nie zayda leniwe /
Widźieć ßeroko Dunay / widźieć Álpy krzywe.
Albo gdźie w poſrzod morzá ſławne miáſto leży /
Albo gdźie pod dawny mur byſtry Tyber bieży.
Doiedź y Párthenopy / á vyźrzyß te láſy /
Gdźie złotey rozgi ßukał Æneaß przed cząſy.
Támże y pieklo bedźie / y ogromna ſkálá /
Z ktorey wießcza Sibyllá odpowiedź dawálá.
Jedź w dobry czás / ábych cię záś oglądał zdrowo /
A donieś to moiemu Jedrzeiowi ſłowo:
Że / dokąd go nie widzę / muſi mię być teßno /
A ták / láſkawli ná mię / niechay bywa ſpießno.

Epit. Andr. Bźick: Kaſt: Chełm.

NOżem ſie nie owßeyki ſkárżyć ná te látá /
Jákokolwiek / ieſt przedśie godnośći zaplátá.
Jedrzey Bźicki w tym grobie leży położony /
Ktory / ácz nie w máietnym domu vrodzony /
Jednák zá dowćipem ſwym / ktorym go był hoynie
Bog obdárzył / á on im ßáſował przyſtoynie /
Był wźietym v wßech ludźi: śiedźiał w Páńſkiey rádźie /
Co mu wietßą cześć mioſto / niż złoto w pokładźie.
Do Turek poſłem chodźił: Łábirynty práwne /
Jeſli iednemu w Polßcze / iemu były iáwne.
Vmárł práwie ná reku v życzliwey żony /
A leży pod tym źimnym mármorem zámknięty.

Tegoż

Tegoż małżonce.

ANná z Pilce / dwu mężu zacnych pochowawszy /
A dwu synu / iáko dwu źrzenic / opłakawszy:
A z mężow Kásztalánká / y z rodu / w tym grobie
Leży / ktory zá zdrowia gotowáłá sobie:
Białagłowá vczciwa / y sercá wielkiego /
By v smierci okrutney było co ważnego.

Do fraszek.

FRászki moie (cośćie mi do tąd záchowáły)
Niechce żebyście kogo źle wspominać miáły.
Lecz iesli wam nie gmyśli cudze obyczaie /
Niechay kártá wystepom / nie personom łáie.
Chcećieli chwalic kogo / chwalćiesz / ále skromnie:
By pochlebstwa iakiego nie vznano po mnie.
To też wiedźćie / że drudzy swey sie chwały wstydzą /
Podobno że chwalnego w sobie nic nie widzą.

Ofiara.

PAphiiey swey źwierćiádło Láis poświećiłá:
Niechce sie widźieć czym iest / nie może czym byłá.

Na toż.

GLádkość od ćiebie / Wenus / ále nie trwa w mierze:
Bo co ty dasz / to záśie z nienagłá czas bierze.
Ponieważ tedy widzę / że mie twoy dar miia /
Weźmisz y swiádká dáru swego / o Paphia.

Z Græckiego.

W Tym grobie piękna Tymás leży pogrzebioná /
Ktorą przed ślubem wźiełá czarna Persephoná.
Ná iey mogile wszytki rowiennice rázem /
Swe lube włosy ostrym vstrzygły żelázem.

Do dźiewki.

DAy czegoć nie vbedźie / byś nawiecey dálá /
Day czego prozno dáwáć potym bedźieß chćiálá/
Kiedyć zmárßki twarz zorza / á gládkie zwierćiádło/
Okaże to ná oko / że ćie śilá spádło.
Już tám ſłużyć nie beda te pießczone ſłowá /
Strachniczku dußo moiá: rychley/Bądź mi zdrowá
Márya / łáſki pełná : á w reku pacierze /
Ná iákie przy kośćiele bábá pieniądz bierze.
Teraz możeß lelia piękny włos otoczyć /
Teraz możeß záśpiewáć / możeß w tańcu ſkoczyć:
Pochwili przyidźie druga / ktora przeydźieß láty /
Rzeczeć/ wezm ty kadźiel : przyſtoyniey mnie z ſwáty.

Do Ięndrzeia Patrycego.

TO nie grzeczy / Jędrzeiu / że zárázem y ty
Ná febre ſtekaß / y ia łeb noße záwity.
Lepßy fortel rodzeni Łákonowie máią /
Co ſobie iedney duße wzaiem pożyczáią.
Czemu nam też Bog tákiey zgody nie pozwoli /
Aby wżdy ieden ćießył / gdy drugiego boli?

Do Doktora.

NOwileméi / nie noś mi tych fráßek / Doktorze/
Ktore tám czáſem ſłyßyß w Biſkupiey komorze.
Bo fráßek / iáko ſam wieß/ mam z potrzebe domá :
Státku tám ráczey nábierz obiemá rękomá.

Do Woytka.

PRaß nie teßnoli mie ták ſámego śiedźieć /
Teßniey mie/ Woytku/ z toba/ kiedyś to chćiał wiedźieć.

Do Snu.

Snie / ktory vczyß vmieráć człowieká /
Rokázuieß ſmák przyßłego wieká:
Vſpi ná chwile to śmiertelne ćiáło /
A dußá ſobie niech pobuia máło.
Chceli gdźie iáſny dźień wychodźi z morzá /
Chceli gdźie wieczor gáśnie pozna zorzá /
Albo gdźie śniegi pánuią / y lody /
Albo gdźie wyſchły przed gorącem wody.
Wolno iey w niebie gwiazdom ſie dźiwowáć /
Rſpornym biegom z bliſká przypátrowáć.
A iáko kolá w ſpołecznym miániu /
Czynią dźwięk bárzo wdźięczny ku ſłuchániu:
Niech ſie náćießy niebogá do woli /
A ćiáło / ktore odpoczynek woli /
Niechay tym czáſem teſknice nie czuie /
A co to nie żyć / wczáś ſie przypátruie.

Z Græckiego.

BR ſie wßytká nawálność morſka porußyłá /
By wßytek Rhen zebrána moc Niemiecka piłá:
Nigdy nie beda mogli Rzymſkiey śile ßkodźić /
Dokad Ceſarz przeważny woyſko bedźie wodźić.
Ták y deby korzeniá ſwego ſie trzymaią /
A ſuchy nikczemny liſt / wiátry obiiáią.

Ná fráſzki.

A Toż czynić? piiáńſtwo zbytnie zdrowiu ßkodźi /
Grá też cześćiey z vtráta / niż z zyſkiem przychodźi.
A nádźieie záś nie máß w zaiemney miłośći /
A ową ná ſwą ßkode ſłußy bárzo kośći.
Wy tedy / co kto lubi / moi towárzyße /
Piyćie / grayćie / miłuyćie: Jan fráßki niech piße.

Do Woytká.

MOwszem miły Woytku / ziednay sie z tą pánią /
Niech nie woła zá tobą / áni też ty zá nią.
Chwale cie / że tám w sercu niechceß nic zostáwić /
Ale záraz przyiázni skutkiem chceß poprawić.
Idźco rychley / boć wieczor: á tego iednánia /
Ile po rzeczy bacze / bedźie do świtánia.

O stárym.

STáry miał priapissmum / niewkładną meke /
Lecz była młodey żenie tá niemoc ná reke.
Bo sie pan czesto párzył w przyrodzoney wánnie /
Co wiecey / niżli iemu / pomagáło bánnie.
Potym go vleczyli mądrzy doktorowie:
A páni w płácz niebogá / biádáß moiey glowie:
Kiedyś ty / mężu / ßtekał / iam sie dobrze miałá /
A kiedyś ty záśie zdrow / ia bede chorzáłá.

Do frászek.

FRáßki / zá wßeteczne was ludźie poczytáią /
A dla tego was pewnie vwáłáßyć máią.
A ták ia vpominam / nie mowćie plugáwie /
Byśćie potym nie były z wałáchy ná trawie.
Ale mowćie przykładem mego Mikołáycá:
Co to niesieß: gospodze / z odpuszczeniem iáycá.

Do Bártosza.

BArtoßu łysy / á z hißpáńską brodą /
Godzienby łáski zá swoią vrodą.
Ale pánienki ná cie nie łáskáwy /
Ták powiádáią / żeś nogieć wachawy.
Co ieśli ták iest / ßkodáć y vrody /
A tey łysiny / y tey czystey brody.

Do Anákreontá.

A nákre-

ANákreon zdraycá ſtáry /
Nie maß w ſwym łotroſtwie miáry.
Wßytko piieß á miłuieß /
A mnie przy ſobie zepſuieß.
Już ćie moie ſtrony znáią /
A ná bieśiádách śpiewáią /
Dobra myśl nigdy bez ćiebie.
A ták / ſłyßyßli co w niebie /
Smiey ſie : bo twe imie dawne
A dźiś miedzy ludźmi ſławne.

Ná obraz Andr: Pátr.

NA wßytkim Pátrycemu ten obraz ieſt rowny /
Chybá to / że ten milczy / á owo wymowny.

Na zachowanie.

CO bez przyiaćioł zá żywot ? więźienie /
W ktorym nie ſmáczne żadne dobre mienie.
Bo ieſlić ſie co przećiw myśli sſtánie /
Już iáko możeß ſam przechoway / pánie.
Nikt nie porádźi / nikt nie pożáłuie :
Tákżeć ieſlić ſie dobrze poßáńcuie /
Zaden ſie ztobą nie będźie rádował /
Sam ſobie będźieß w komorze ſmákował.
Co ludźi widźiß / wßytko podeyrzáni /
W oczy ćie chwali / á ná ſtronie gáni.
Nie ſłyßyß prawdy / nie ſłyßyß przeſtrogi /
Być wiere miáły vrość ná łbie rogi.
Vchoway Boże tákiego żywotá /
Day ráczey miłość / á choćia mniey złotá.

Do Doktora.

NIe trzebá mi ſie wiele dowiádowáć /
Kedy ty chodźiß Doktorze miłowáć :

Bo ktora z tobą w wieczor pobłáznuie/
Káżda názáiutrz piżmem zálátuie.

Z Græckiego.

ANi w młodey roſkoßy/ áni w ſtárey widzę/
Owey proſto żáłuię/ á tey ſie záś wſtydzę.
Złe niedoßłe/ ále też złe przeſtałe groná/
Nalepße gdy doyźrzeią: tákże też y żoná.

Ofiara.

TEn pás Gretá podſtárzawßy ſobie/
Poświećiłá/ można Wenus/ tobie.
Tomku złoty/ twoiá wie káletá/
Zkąd doſtáłá tego páſá Gretá.

O Lazárzowych Kśięgach.

COć wymyślili ći Hæretykowie?
(Bo ták Philozoph Luteraná zowie)
Lárzarz on świety/ kiedy znowu ożył/
Nápiſał kśiegi/ w ktore wßytko włożył/
Cokolwiek widźiał/ álbo co y ſłyßał
Ná onym świećie/ gdy pod źiemią dyßał.
Ale ich niechćiał pokázáć nikomu/
Ani obcemu/ áni ſwoim w domu.
Aż gdy miał vmrzeć: ná ten czás tám wſkazał
Po Philozophá/ y temuż vkazał
One ſwe kśiegi: ále záwiązáne/
A nád to ießcze zápieczetowáne.
A rzecze kniemu: ia śmierć bliſką czuię/
A ták ćię temi kśiegámi dáruię/
Gdźiem wßytko włożył/ com widźiał/ y ſłyßał
Ná onym świećie/ gdym pod źiemią dyßał.
Ale ćię proßę/ byś ich nie otwierał/
Aż kiedy tákże ſam będźieß vmierał.

Bo tám nic nie máß / czego żywym trzebá:
Wßytko ſie plećie coś około niebá.
Przeto tym czáſem inßych rzeczy pytay /
A moie księgi przy ſkonániu czytay.
A przeczytawßy / oddaß ie drugiemu
Philozophowi tákże vczonemu.
A ták do końcá niech ſie podarzáią /
A przed ſkonániem tylko ie czytáią.
Támże przywiedźion moy Philozoph ktemu /
Że przyśiągł doſyć vczynić wßytkiemu.
Lázarz w tym ſkonał: wźiął Philozoph księgi /
Dawnoby w nich był / by nie dla przyśiegi.
Owa ták długo leżał w tym roſole /
Że one księgi rozłożył po ſtole.
Pocznie wártować / áli pápir goły:
Bá to / przy / piſmo nie z głębokiey ßkoły.
Wiec iáko czytał / ták też trzymał o tym /
A podał drugim Philozophom potym.

Do Ięzrzeiá.

A Coż rádźiß / Jędrzeiu? (wßák moge w twe vßy
Beſpiecznie wßytko włożyć / co mi ſerce kruſzy)
A ſam iuż baczyć możeß / że moie poſługi
V tey pániey nie ważne / ktore zna czás długi
A ſtáteczne / y wierne: á kiedyby chćiáłá
Prawdę mowić / rychley z nich cześć / niż lekkość miáłá.
Jákiem ia dáry dawał? iákiem rymy ſkłádał?
A dźiś mnie wſtyd: bom wiecey / niż było / przykłádał.
Rownałem często iey płeć ku rumiáney zarzy /
A oná kramną bárwę nośiłá ná twarzy.
Chwalilem iey niegodne chwały obyczáie /
Wiec mi też ma niepráwdę fałßem dźiś oddáie.
Przeto poki gniew świeży w mym ſercu pánuie /
Poki człowiek ſwą krzywdę y wzgárdzenie czuie /

Rátuy mie iáko możeß / á wyrwi z niewoli:
Niewieß iáko niewdźięczna miłość w sercu boli.

Z Græckiego.

NIe sądz mie zá vmárłą / gośćiu moy miły /
Spiewaczki Mythileńskiey / z tey to mogiły /
Człowieczych to rąk spráwa / á táka práca /
Rada sie w krotkim czáśie w niwecz obraca.
Lecz ieśli mie chceß pytáć o rymy moie /
Ktorym bøginie dáry przydały swoie /
Wiedz iżem śmierći znikłá: á poki słynie
Lutnia / y mowne gesli / Sappho nie zginie.

Do Iosta.

TWoy mi brát / Iostćie / powiáda o tobie /
Ześ łáskaw ná mie / czego życze sobie.
Bo twoia przyiaźn / ktorego zwyczáie
V ludźi chwalne świadectwo mi dáie /
Zem dobry człowiek: áni ty miłuieß /
Jedno w kim cnotę y stateczność czuieß.
Przeto żebyś też wiedźiał serce moie /
Sle te do ciebie krotkie rymy swoie:
Ktore miey iáko pewny zakład iáki /
Zem iest / y chce być twoy ná czás wßeláki.

Nagrobek pánu Chmielowsk.

WIátry z połnocnym morzem ná mie sie zmowiły /
Aby mie niewinnego gárdłá pozbawiły.
A ná koniec dowiodły swego: bo stargawßy
Białe żagle / y okret w kęsy zdruzgotawßy /
Przybiły mie do brzegu pustego ná desce.
Tamżem został: bo wyßćia nie dawáło mieysce.
A[illegible] / co tedy płynieß po głebokiey wodźie /
Vmiey o Chmielowskiego powiedźieć przygodźie.

Do St. Porębskiego.

JEśli co ważne ieśt świádectwo moie /
Porebski złoty / Skotopáski twoie
W tey wadze v mnie / żeby śie mogł do nich
Theokryt przyznáć: ták ia trzymam o nich.

Z Græckiego.

ALkon pátrzac ná syná / kiedy go smok srogi
W poły trzymał / wyćiągnął ácz z boiáźnią rogi /
A nie vchybił celu: bo strzałá zwierzećiu
Práwie w gárdle vtknełá / przy sámym dźiećiećiu /
A śpráwiwszy co myślił / wedle debu tego
Łuk záwieśił / znák szcześćia / y okà miernego.

Do Marćiná.

PRzilosophi / co nád nas vszy lepsze máią /
O dźiwnie wdźięcznych głośiech w niebie powiádáią.
Ktorym ia / iáko prostak / we wszem wiárę dawam /
Ale ná twey Muzyce / Marćinie / prześtawam.

Do nieznáiomego.

NIe máß o co stać / bych ćie wpisał w swoie kárty:
Bo tám státku niewiele / á snadź wszytko żárty.
Ale możeßli wytrwáć / gdy będą kpić z ćiebie /
Powiedz imie co rychley / chce ćie mieć v śiebie.

Do Ięzrzeiá.

KTory moy nieprzyiaćiel / y człowiek ták srogi
Trzymał ćie po te czásy / Jędrzeiu moy drogi?
Kiedym ćie ia nabárźiey śmutny potrzebował /
Abyś mie był w nym ćiężkim frásunku rátował.
Serce mi bowiem żárły troski nieuśpione /
Jákie nie ledá komu mogą być zwierzone.

By mi ćie wżdy nákoniec odesłał był cáło /
Nie tákby mie nießcześćie moie fráſowáło.
Ale ćie ná żal wietßy ták do mnie wypráwił /
Ze y ſerce / y duße przy ſobie zoſtáwił.
Co niewiem ieſli czuieß : ále to czuć prozno /
Kiedy ſerce / y dußá od człowieká rozno.
Com ſie tedy nádźiewał poćiechy od ćiebie /
To ćie ſam ćießyć muße / zápomniawßy śiebie.
A lekárſtwá inßego niewiem tey chorobie /
Jeno gdźieś zgube ſtráćił / tám iedź po nie ſobie.
A tego ſie wyſtrzegay / byś / chcąc ſercá doſtáć /
Nie muśiał tám nákoniec y ſam potym zoſtáć.

Do Staniſława.

POwiedź mi / gdźie ſie chowaß / bráćie Stániſłáwie /
Bom ćie ták długo ßukał / ázem vſtał práwie.
Jákożeś mie był prośił ná obiad do śiebie /
Tákżem ćie áni widźiał / y iadam bez ćiebie.

O Bekwarku.

BY lutnia mowić vmiáłá /
Ták by nam w głos powiedźiáłá :
Wßyſcy inßy w dudy grayćie /
Mnie Bekwárkowi niechayćie.

Do Wędy.

MIło pátrzáć ná łąki / kiedy ſie odźieią /
Miło pátrzáć ná zdroie / kiedy wode leią.
Dobra lećie śmiotáná / dobra ßołdrá źimie /
Kiedy vſchnie ná wietrze ábo w geſtym dimie.
Dobry wieniec blußczowy : nád wßytko multánki /
Kiedy graß / Wedá / w leśie / zábywáiąc Hánki.

O Alexandrzech.

ALexánder sławną Troie skáził /
Alexander Persy z państwá zráził.
Alexánder vfráśował żaki /
Alexánder powádźił Polaki.

Do Hanny.

NA pálcu maß diáment / w sercu twárdy krzemień /
Pierśćień mi / Hánno / dáieß : iuż y serce przemień.

Nagrobek Mik: Trzebucho.

KOśći twe / Trzebuchowski / zámknelá w tym grobie
Zoná / ktorąś zostáwił w żałośći po sobie :
Pámięć twoią w iey sercu záwżdy będźie trwálá /
Poki teśkliwa duszá nie odbieży ciálá.

Temuż.

BR Bog duße zá duße chćiał od nas przyymować /
A mogł człowiek swym zdrowiem cudze odkupować:
Ile mi kolwiek wiekunáznáczono w niebie /
Dálábych byłá wßytko / mężu moy / dla ćiebie.
Lecz iż ná táki frymárk śmierć nie rádá zwoli /
A záchować swą śrogość iednostáynie woli :
Muße trwáć w ćiężkim żalu / y troście po tobie /
A moią wßytká rádość ległá ztobą w grobie.

Do Doktora Fontana.

PJerwßa / wtora / y trzećia / czwartą wieś / y piątą /
Szoßą tákże / y śiodmą / ośmą y dźiewiątą /
Niewiem miły doktorze / w ktorey maß kráinie /
Jam tylko był w Dźieśiątey / ktora przy Lublinie.

Nagrobek opiłey babie.

CZiy to grob ? boday zdrow pił. czyiá to mogiłá ?
Jeno rychło / iużbych dwie tym czásem wypiłá.

Niechcewá ſie rozumieć. náleyże mnie ſpozzey.
Wściekła bábo/ nie piieć do ćiebie. tym gorzey.
Jmie twoie chce ſłyßeć. á Szátanći potym/
Wiedźieć kto w tántym grobie/ábo kto w owotym?
Mieyże ſie tedy dobrze: á iáko bez piwá?
Przyuczay ſie: nie bylám trzeźwia iáko żywá.

Do Wenery.

WEnus/ nieodnawiay mi iuż przeßley nádźieie/
Niech ſie moy nieprzyiaćiel (wßák wieß kto) nie śmieie.
Bo lepßa pewna wolność/ niż roſkoß wątpliwa/
Tá záwżdy zemna/ á z tey czeſto nic nie bywa.
A náße troſki w niwecz/ w niwecz y ſtáráme/
Ktorym to zfałßowáne kupuiem kochánie.
Podeyrzány mi twoy śmiech/ y twe ſłodkie ſłowá/
Boie ſie by nie byłá znowu iáka znowá.
Jáko chceß: álec tego pełne beda kárty/
Chociáć moy płácz v ćiebie śmiech tylko/ á żárty.

Do Dźiewki.

MCo wiedźieć gdźie chodźiß/ moiá dźiewko śliczna/
A mnie tym czáſem trapi teſknoſć vſtáwiczna/
Jákoby ſłońce záßło kiedy nie máß ćiebie:
A ztoba y w poł nocy zda ſie dźień ná niebie.

O roſkoſzy.

MOſkoßy ná świár ſzczerey nie podano/
Ale do káżdey żołći przymießano.
Zkąd ćie potyka/ co twey dußy miło/
Maß przyiąć y to/ co nie k myśli było.

Ná hiſtorya Troiańſką.

MJe dopiero to wiedzą/ że dobrze miłować:
Ważył ſie przedtym Parys przez morze żeglować

Dla nadobney Zeleny / ktora iemu była
Za złote iábłko piękna Wenus namieniłá.
Niedbał chociá pogonia miáłá bydź zá niemi /
Choć miał tego przypłácić bráty rodzonemi /
Nákoniec swym vpadem / y wßytkiego domu:
Smákowáłá mu miłość / niewiem iáko komu.

Nagrobek Adrianowi Dokt.

Śmierći / to nie śmiech / iuż nam bierzeß y Doktory:
Á iakoż tu może bydź dobrey myśli chory?
Bog żegnay Adryanie: nie pomogą ziołá /
Komu sie ná śmierć bierze: musi wśiádáć zgołá.

Do swych rymow.

Rymy głupie / rymy nieobáczne /
W ktorych iáko we zwierćiedle znáczne
Ne ßaleństwo / idźcie w ogien wßytki /
A zátłumćie moy postępek brzydki /
Zá ktory sie długo rośtydáć muße:
Serdecznego żalu tu nie ruße /
Bo ten w twárdym diamencie ryto /
Aby wiecznie trwał / czego mnie lito.
O przyczyne / prze bog / nie pytayćie /
Ani mi tey rány odnawiayćie.
Niewdzięczność mie ludzka potepiłá:
Boday sie źle w rychle zápłácił á.

Do Anny.

Wczorá czekáiąc ná twe obietnice /
Á zabywaiąc mieiáko reśtnice /
Nápisałemći krom rozmyślu wßego
Ten rym nie gładki / zkądbyś sercá mego
Frásunk poznáłá / y myśl vtrapiona /
Anno / twoimi słowy záwiedźiona.

Bom vstáwicznie ráchował godźiny /
A szukał twego mieszkánia przyczyny.
Chćiałemli czytáć / tom nic nie rozumiał/
Chćiałemli zágráć / tom począć nieumiał.
Nákoniec / wźiąwszy we mdłą rękę piorko /
Pisałem : oycá prawdźiwego corko /
Niepráwie słowna : á w tym mię sen zmorzył /
Gniew vpokoił / nádźieię vmorzył.

Do przyiaćielá.

JEdnego chćieć / y niechćieć / to społeczność práwa :
Gdźie sie myśli nie zgodzą / tám przyiaźń dźiuráwa.
Iż tedy ná mym zdániu ty przestáć nie raczysz /
Przestánę ia ná twoim : owa sie obaczysz.

Do Boginiey.

BOgini / ktora miłośćią száfuiesz/
A ludzkie sercá według swey fráśuiesz
A ćieszysz myśli : iesli niewdźięczności
A ty nie lubisz w vprzeymey miłośći /
Zfolguy mi máło : owa sie wyłamię
Z tey niepobożney niewoley / ktora mię
Ták zfrásowálá / że y zdrowia nie mam /
A o rozumie toż nákoniec mniemam.
Już mię nie wracay ku pierwszey wolnośći :
Bo niewiem bych żyć vmiał bez miłośći :
Tylko pan inszy niech mi roskázuie /
Jednász tá / co iest vprzeymość / nie czuie.
A ia/ gdy zbędę iárzmá ták ćiężkiego /
Ná znák twey łáski / y vlżenia swego /
Postáwię pálmę złotą w twym kośćiele /
Ktora ten napis ponieśie ná czele :
Tobie o można Wenus / iestem dáná /
Ześ zbyć pomogłá niewdźięcznego páná.

Do An-

Do Andrzeia Trzecieskiego.

BOgzeć zápłáć / Jedrzeiu / żeś mie dźiś vpoił:
Boś we mnie nieſpokoyne troſki vpokoił/
Ktore mi ſerce gryzły: iáko to być muſi /
Gdy człowieká niewdźięczność opetána duſi.
Wiem dobrze że nie długo zemną tey roſkoſzy:
Bo to wßytko po chwili trzeźwia myśl roſproſzy:
Ale witay mi tá noc wolna od fráſunku:
Ktoż wiedźiał / by ták wiele należálo w trunku?

Na rym nierozmyślny.

KTo mi każe rym piſáć nierozmyślnie / táki
Ma wolą przyiąć chocia bedźie ledá iáki.

Na pszczoły Budźiwiſkie do Ie° M. P. W. Wileńſkiego.

PAtrzay iáko płodnych pßczoł nieſłychane roie
Okłády/ zacny pánie / miodem ściány twoie.
Dobry to znák / ieſli Bog dał wießcza myśl komu/
Że doſtátek / y wieczne potomſtwo w twym domu.

Do Gośćia.

BAdź ptaká / bądź záiácá ßukaß po tym boru /
Gośćiu/ ſłuchay mey rády / ſtąp málo do dworu/
Pewnieyßa tu zwierzyná/ gdźie pełne piwnice /
Albo gdźie pßczoły nioſą miod zá okienice.

Do Pszczoł.

POwiedźćie piękne pßczoły / wßák wam ná tym málo /
Co was tu mimo vle do izby wegnálo?

Odpowiedź.

DLa ptáśnic źle ſie z tym odkryć ledá komu /
Tobie w vcho powiemy / czuiem tu miod w domu.

Do Doktora.

ARcydoktorem ćie zwáć káżdy może śmiele/
Bo ty nietylko vmieß zleczyć niemoc w ćiele:
Ale y ná dobrą myśl maß fortelow wiele:
Wino/ lútnią/ podwikę/ to mi to weſele.

O fraſzkach.

PRozno mnie do dźiewiąći lat ſwe fráßki chowáć/
Jáko kśiąg mądrzy ludźie popráwowáć:
Bo tą moią pilnośćią iuż nic nie przybędźie/
Bych kreślił/ y nádkreślił/ fráßká fráßką będźie.

O nowych fráſzkách.

NIc teraz po mych fráßkách: bo inße náſtáły/
Ktorych poczet ná káżdy dźień widzę niemáły.
Więc ie ná párgáminie nadobnie piſano/
A niektore y złotym prochem poſypano.
V káżdey orzeł y pſtra czyſta ßnurá długa/
Spytayże Aryſtárchá: fráßká iáko druga.

Z Anakreonta.

POdgorſki źrzobku/ czemu pátrząc krzywo
Oczymá ná mię/ vćiekaß pierzchliwo?
Mniemaß żem proſtak: ia ná ćię oſobny
Rząd myśle włożyć/ y munßtuk ozdobny.
A potym wśiadßy zátoczyć ná dworze:
Ty ſie tám páśieß niewiem gdźie po borze/
Skacząc ſámopás od mieyſcá do mieyſcá/
Bo ieſcze nie maß po ſwym plecu ieyſcá.

Do Anny.

KRolowi rowien/ á ieſli ſie godźi
Mowić co więcey/ y krolá przechodźi/

Anno / kto śiedząc prawie przeciw tobie
Przypátruie śie co raz trwey osobie /
A słucha twego śmiechu przyiemnego:
Co wszytkich zmysłow zbawia mie smutnego.
Bo skoro namniey wzrok skłonie ku tobie /
Słowá nie mogę domácáć śie w sobie:
Jezyk mi zmilknie / płomień śie w mie krádnie /
W vszu mi piszczy / noc przed oczy pádnie /
Pot przez mie bije / drże wszytek / y bladne /
Tylko że martwy przed tobą nie pádnę.

O Pelopie.

O Pelopie ten głos był / że go oćiec srogi
Vwárzył / y dał ná stoł / gdy czestował bogi.
A ziedli mu tám byli miedzy sobą rámie /
Czego / kiedy záś ożył miał widome známie.
Ale Pindarus niechce zwáć obżercą bogá:
Bo sprośna mowá / pewna do vpádu drogá:
A powiáda / gdy bogi Tántalus czestował /
W ten czás mu śie Neptunus synà rozmiłował /
A vniosł go do nieba: gdźie potym y drugi
Był przyniesion Troiańczyk dla teyże posługi.
Wiem co posługą zowieß: zły mu był wárzony /
Tákże chćiał spátrzyć / iáko smakuie pieczony.

Nagrobek mężowi od żony.

M Ężu moy miły / ty iuż leżyß w grobie /
A ia trwam ieszcze ná świecie po tobie.
Ale co żywe / vmrzecbym wolálá /
Bom tylko ná płácz wieczny tu zostálá.

O miłośći.

K To naprzod począł miłość dźiećiećiem málować /
Może mu śie záprzá wde każdy podźiwować.

Ten widział / że to ludzie bez rozumu prawie /
A wielkie dobrá tracą przy tey głupiey sprawie.
Tenże nie dármo przydał do rámienia pierze /
Bo tám częsta odmiana / to gniew / to przymierze.
Strzały znáczą / że nagle człowieká vgodzi /
A z oney rány żaden zdrowo nie odchodzi.
We mnie strzały mieszkáią / y ten bożek máły /
Ale mu pewnie wszytki piorá wypadały /
Bo sie nie da wypłoszyć nigdziey z sercá mego /
Ani mi odpoczynku pozwoli żadnego.
Co zá roskoss maß mieszkać w suchych kościách moich?
Zaby iuż nie czás przenieść gdźie indźiey strzał swoich?
Lepiey swey mocy ná tych nieukách skosztuieß
Bo iuż nie mnie / ále moy tylko cień frasuieß.
Ktory ieśli zátrácisz / kto tak śpiewać będzie?
Z moich tych prostych rymow iesteś sławny wszędźie /
Ktore rumiáney twarzy / y oká czarnego /
Nie zámilczą v páney / y chodu snádnego.

O Rzymie.

JAko wszytki narody Rzymowi służyły /
Poki mu dostawało y szczęścia / y siły:
Tákże też / skoro mu sie powinęłá nogá /
Ze wszytkiego nan świátá vderzyłá trwogá.
Fortunnieyszy był iezyk: bo ten y dźiś miły:
Ták zawżdy trwálszy owoc dowćipu / niż siły.

Do Doktora.

NIe mamći zacz dźiękować moy miły doktorze /
Żeś mie sámego z gośćmi zostawił w komorze:
Bom sie im żadną miárą nie mogł wykuglować /
Musiałem sie / iáko bobr / iáycy odkupować.

Na chmurę.

PRozno Chmury ſzczuie memi wierſzykámi:
O tym właſnie rzeczono / karmion ten wronámi.

Nagrobek Annie.

ZA twoie dobrą wolą / ktoraś w domu ſwoim
Záwżdy okázowálá / Anno gośćiom twoim /
Zá dobrą myśl / y one vczćiwe bieśiády /
Godnabyś przetrwáć byłá trzyſtoletne dźiády.
Ale nam tych roſkoſzy ſroga śmierć záyźrzałá /
A ćiebie práwie z náſzych rąk nagle porwałá.
Rchodźiſz teraz brzegiem niepámietney wody /
A my nieſzczęśćia płáczem / y ſwey znáczney ſzkody.
Mieććie kwiatki ná ten grob / pánny / y młodźiency.
A iey ſzláchetne kośći przyodźieyćie wieńcy.

Do Mikołaia Mieleckiego.

MA ſwe złeś mie vpoił / moy dobry Stárośtá /
Bo czegoś ſnadź niewiedźiał / toć opowiem ſproſtá.
Mniemaſz ty / że ia tobie kłániam ſie dla tego /
Jżeś ſyn Woiewody niewiem tám iákiego.
Albo że ſie maſz dobrze / á złotá ná tobie /
Rná tych doſyć widzę / ktore maſz przy ſobie.
Fráſzką v mnie twe herby / y wśi pełne kmieći:
Hánbá (mowią Grekowie) bohátérſkie dźieći.
A pieniądze takie ſą / że ie y źli máią /
Rco wiedźieć iáko ich drudzy vżywáią.
Ale wieſz / co mie trzyma / y gárnie ku tobie:
To iż przodkow ſwych zoſtáć / maſz zá lekkość ſobie /
A coć Bog dał z łáſki ſwey / tym ſzáfuieſz bácznie /
Służąc pánu / y rzeczypoſpolitey znácznie.
Chudemi nie brákuieſz: ale kto cnotliwy /
W iákimkolwiek bądź pierzu / temuś ty chętliwy.
To ieſt grunt: inſze rzeczy / ktorych ſie chwytáią
Ludźie prośći / iáko dym / wiátry roznoſzą.

Do Woiewody.

NJe ſą/ Woiewodo zacny/ czáſy po temu /
Abych/ czyniąc zwyczáiowi doſyć dawnemu/
Oſty twoie lutnią báwił / álbo pieśniámi :
Coś inſzego człowiek muśi mieć przed rękámi.
Widząc okiem co ſie dźieie : zewſząd powſtáią
Srogie wiátry/ zewſząd ſtrachu ludźiom dodáią
Chmury czarne/ gradu pełne / y trzáſkáwice.
Oracz polá Bogu zleca / y ſwe winnice :
A páſterz / multánki pod płaſzcz kryiąc zá czáſu /
Wraca bydło ku domowi z puſtego láſu.
We wśiách źielem kurzą : káżdy o ſobie czuie :
A mnie táż boiáźń / co inſze / y ſtrách zdeymuie.
Przeto nie dźiw że vmilkły me głośne ſtrony /
Widząc niebo rozgniewáne / y wiek ſtrwożony.
Jednák ſkodá puśćić ſie ták zgoła nadźieie /
Bo to wſzytko przyrodzonym biegiem ſie dźieie.
Raz chmury pánuią/ y grom ſrogi : á potym
Bog obdarza świát pogodą/ y ſłońcem złotym.
Orwá ieſzcze dobrze będźie : á co drugiego /
Pádnieli źle / wiec rozumem podeprzeć tego.

Do Montana.

JAko Láis źwierćiádło Páphiiey oddálá /
Kiedy prze látá pierwſzey gládkośći ſtradálá :
Ták Jan tobie / Montanie / ſłoyki twe oddawa /
Bo co mu po nich / kiedy pižmá w nich nie oſtawa?

Nagrobek Stán. Zaklice z Czyżowá.

TY Stániſław Zaklicá położył ſwe kośći /
Nie tylko z przodkow ſwoich / lecz y z ſwey dźielności
Dobrze znáczny : bo w kráiách poſtronnych ſtrawiwſzy
Młodość ſwoie / y krolom pánom ſwym ſłużywſzy /
Oſtátek wieku ſwego pospolitey rzeczy /
Oddał : krorey / ſwych wtrat nie máiąc ná pieczy /

Darmo záwżdy rad służył: bo iáko nagrody
Od tey / od ktorey wszytko / chćieć zá swoie szkody:
Cnotá ná czći ma dosyć: ta Jáklikà słynie:
Wszytko insze / iáko dym / álbo mglá przeminie.

Dorocie z Michowá żenie iego.

NJechćiałám cie / mężu moy / zostáć twoią żoną /
Ale y w ziemi leże z toba pogrzebioną.
Nigdy nigdy prawdziwá miłość nieumiera /
Lecz y w ogien włożoná / do kości przywiera.
Dziatki mieycie sie dobrze: mnie z mym miłym wszędy
Mężem dobrze być musi: bez niego nikędy.

Do Druzby.

ZAriádnes krolewic / iáko żyw nieznawszy /
Tylko piękną Odáte przez sen raz widziawszy /
Miłował ią serdecznie: y ták chodził o tym /
Że musiáłá być iego poślubioną potym.
Toż sie y mnie przydáło / Druzbá moy cnotliwy /
Że nigdy cie nieznawszy / záwżdym był chętliwy
Do twego towárzystwá: á nie mam w pámięći /
Bych cie (co też niemáła pobudká do chęći)
A przez sen kiedy widział: ále pismo twoie /
To ciebie oznaymiło / y przed oczy moie
Przyniosło: żem cie w głowe lepiey wlepił sobie /
Niżby mi cie był posłał w twey własney osobie
Wroty sen rogowemi / gdy poczyna świtáć /
A Titan swoie konie w łakách każe chwytáć.
Przeto tego bądź pewien / że cie z temi liczę /
Ktorym ia sercem prawym wszego dobrá życzę.
A to wezeł iest mocny / y nád insze trwały /
Ktory piękney pámięći corki záwiązały.

Do Fráncíszká.

NIi Ulysses / áni Jason młody /
Choć o nich śiłá stárzy nábáiáli /

Tak wiele ziemie ſnadź nieobiáchali /
Jáko ty: ktory od Tybrowey wody
Szedłeś/ Fráncißku / przez rozne narody /
Aż tám / gdźie nigdy látá nie vználi /
Rogniow palić ludźie nie przeſtáli /
Przez mroz gwałtowny / y przez wieczne lody.
Wiec y w to nie wierz / áby w tey kráinie
Medæa iáka / y Circe nie byłá /
Ktoraby ludźi obracáłá w świnie:
Tak ſie tu dobrze druga wyćwiczyłá /
Zeby te ſáme / co tak bárzo ſłynie /
W niedźwiedźiá Circe łatwie obroćiłá.

Ná Moſt Warſzewſki.

NJeubłágána Wiſło / prozno wſtrząſáß rogi /
Prozno brzegom gwałt czyniß / y hámuieß drogi.
Nálazł fortel Krol Auguſt / iáko cie miał pożyć /
A ty muſiß te ſwoie dobra myśl położyć:
Bo krom wioſeł / krom przumow / iuż dźiś ſucha noga
Twoy grzbiet nieuieżdżony wßyſcy deptać mogą.

Ná tenże.

TO ieſt on brzeg ſcześliwy / gdźie ná czáſy wieczne
Litwá / y Polſká máią Seymy mieć ſpołeczne.
A ten / ktory to wielkim ſwym ſtarániem ſprawił /
Aby iuż wiec żadnego wſtrętu nie zoſtawił /
Wiſłe / ktora nie záwżdy przewoźnika ſłucha /
Moſtem ſpętał: brod wielki / ále droga ſucha.

Ná tenże.

NJe woła dźiś przewoźnik / wśiáday kto ma wśiádáć /
Niebeſpieczno ſie wozić / gdy mrok poczne pádáć.
Słyß / mam ia zegar w mießku / ktory poki bie /
Poty też y goſpodarz / co go noſi / pie.
A ty ſpi przewoźniku / niedbáiąc ná gośćie /
Byś y dármo chćiał przewieść / ia woie po moście.

FRASZE
Ianá Kochánowſkiego
KSIĘGI III.

Do Gor, y láſow.

WYſokie gory y odźiane láſy /
Jáko rad ná was patrzę / á ſwe czáſy
Młodſze wſpominam / ktore tu zoſtáły /
Kiedy na ſtátek człowiek málo dbały.
Gdźiem potym nie był? czegom nie ſkoßtował?
Jáżem przez morze głębokie żeglował:
Jażem Fráncuzy / ia Niemce / ia Włochy /
Jażem náwiedźił Sibilline lochy.
Dźiś żak ſpokoyny / iutro przypaſány
Do miecza rycerz: dźiś miedzy dworzány
W páńſkim pálacu / iutro záśie cichy
Kśiądz w kápitule: tylko że nie z mnichy
W ßárey kápicy / á z dwoiákim płátem /
A to czemu nic? ieſliże Opátem.
Táki był Proteus / mieniąc ſie to w ſmoká /
To w deßcz / to w ogień / to w bárwę obłoká.
Dáley co będźie? ſrebrne w głowie nici /
A ia z tym trzymam / kto co w czás vchwyći.

Do Páná.

BOg tylko ludzkie myśli wiedźieć może /
A ku dobremu ſamże dopomoże:

Ale cokolwiek przećiwnego iemu /
Dobrze nie pádnie / by wiec naymędrßemu.
Wßyſtko wieß pánie : zgub co przećiw tobie.
A zdarz iáko Pan / coś vlubił ſobie.

Do gośćiá.

GOśćiu / własna twarz widźiß przeważney Dídony /
Obraz pozorny / obraz pięknie wyſtáwiony.
Tákam była : ále myśl rożna od tey ſławy /
Ktora mie zła potkáłá zá me chwalne ſpráwy.
Bom Æneaßá iáko żywá nie widźiáłá /
Anim w Troiáńſkie burdy Afryki poznáłá :
Ale vchodząc łożá Járby ſrogiego /
Puśćiłám ſie ná oſtrość mieczá śmiertelnego.
Kto ćie ná mie podborzył / Maro niechutliwy /
Żeś ſwym kłamſtwem śmiał zelżyć żywot moy cnotliwy ?

Z Anákreontá.

NIedbałem nigdy o złoto /
Alem tylko prośił o to /
Aby kufel ſtał przedemną /
A przyiaćiel piiał zemną :
A tym czáſem robotnicy
Pieczą mieli o winnicy.
To wßytko moie ſtáránie /
To ſkarb / złoto / y zebránie.
Ani dbam o Káßtelaná.
Trzymáiąc ſie mocno dzbaná.

Z Anákreontá.

GDoro w rękę wezmę czáßę /
Wnet ze łbá troſki wyſtráßę :
Wiec iż mniemam / że mam wiele /
Ztąd mi łácno o weſele.

Wienieć muśi być ná głowie /
A fráßká wßyßcy pánowie.
Kto ßie chce bić/ obuy zbroie /
Ja przy kuflu przedśie ßtoie:
Bo ták mniemam / iż vpitym
Lepiey leżeć / niż zábitym.

Ná lipę.

VCzony gośćiu / ießli ßprawą mego ćieniá /
Vchodźiß goracego letnich dni promieniá.
Jeßlić lutnia ná łonie / y dzban w zimney wodźie
Tym wdźięcznieyßy / że śiedźiß y ßam przy nim w chłodźie.
Ani mie zá to winem / áni poy oliwą:
Buyne drzewá nalepiey dżdżem niebießkim żywą:
Ale mie ráczey dáruy rymem pochwalonym /
Coby zazdrość vczynić mogł nietylko płonym/
Ale y płodnym drzewom: á nie mow / co lipie
Do wierßow: ßkacza láßy / gdy Orphæus ßtrzypie.

Ná lipę.

PRzypátrz ßie / gośćiu / iáko on liſt moy żielony
Prędko vwiądł/ á iuż mie przeyźrzeć z káżdey ßtrony:
Co mniemaß tey przygody nagley zá przyczyną?
Ani to mrozow / áni wiátrow ßrogich winą:
Lecz mie złego poety wirße zálećiały /
Ták iż mi tylko prze ßmrod włoßy ßpáść muśiały.

O Mikoßzu.

MIkoß kotá przećiągnął / Jan ßie rzezał w koßu:
Rzecze ten poßledni: powiedz mi / Mikoßu /
W on czás / gdyś kotá ćiągnął / álbo ßnadź kot ćiebie /
Gdźieś był ßtryczkow tak prędko doßtał ku potrzebie?
Mikoß ná to: dáduą mnie powrozow gdy proßę /
Bo pięknie wyßiußywßy cáło ie odnoßę:

Lecz ty / bracie / inaczey z ludźmi sie spráwuieß /
Pożyczywßy / porzeżeß wßytko / y popßuieß.

O miłości.

JA iuż pokoy Prometheûs / lecz ia miásto niego
Jeßtem przybit ná rogu Kaukázu śnieżnego.
Mnie orlicá serce żrze / ktore ná swe meki
Odrasta / y żywi zwierz łakomy przez dźieki.
Ma pokoy Andromedá / lecz ia przykowány
Do skáły / prze cudzy grzech podeymnie rány.
Do mnie płynie wieloryb / rozdárßy páßczeke:
Gdźie ia mam rady ßukáć? gdźie ße ia vćieke?
Rátuy mężny Herkules / rátuy Perseu sławny /
A odnow (ieno by w czás) ná mnie przykład dawny.

Do miłości.

DLugoż maß/o miłości / frásowáć me látá?
Czy podobno przed czásem chceß mie zgładźić z świátá?
Nie tegoć zásłużyły wdźięczne rymy moie /
Ktore od vmárzłego morzá imie twoie
Rozniosły áż do brzegu Murzyńskiey gránice /
Gdźie wieczny znoy pánuie / y wieczne ćieplice:
A ty mie zá to zábiy o rozboycá ßrogi /
Aby nietylko Orpheûs wystawiáiąc bogi
Był piorunem trzebym z wysoká przerażon /
Ale y ia od ćiebie zá swoie chęć skażon.
Jednák ábo nie káżda krwawa twoiá ráná /
Albo znośna niewola v wdźięcznego páná.
Tákli ty chceß / tákli to nieśie ßczęśćie moie /
Niechce przeć/ mam czym ćießyć smutne serce swoie.
A ty przebog mie zayżrzy / gniewli to twoy czuie/
Láskeli / niech do śmierći te iedne miłuie.

Do Miłości.

GDźie teraz ono iábłko / y on kleynot drogi?
Ktory mogł záhámowáć nieścignione nogi
Pierzchliwey Atálánty? gdźie táśmá ßczęśliwa /
Ktora sercá / y myśli vpornych dobywa?
Ciebie ná pomoc wzywam / ćiebie o miłośći /
Ktorey z wieku vżywa świát dobrotliwośći.
Ktora spornych żywiołow gniew spinaß łáncuchem /
Dná morskiego / y niebá śiegaß swoim duchem.
Lwom srogość odeymuieß / y Zubrom połnocnym /
Vżyte serce daieß Boháterom mocnym:
Ty mię rátuy / á swoią strzałą złoconą /
Vgodź w serce / á okroć myśl nievnoßoną
Zápámiętáłey dźiewki / ktorey áni skokiem
Człowiek dogonić może / ledwe záyźrzeć okiem.

Do miłośći.

MAtko skrzydłátych miłośći /
Száfárko trosk / y rádośći:
Wśiądź ná swoy woz vzłocony /
Białym Lábęćiom zwierzony.
Puść sie z niebá w snádnym biegu /
A staw sie ná Wiślnym brzegu /
Gdźie ku twey czći ołtarz nowy
Stáwię swą ręką darnowy.
Nie damći krwáwey ofiáry:
Bo co máią srogie dáry
V boginiey dobrotliwey
Czynić y świátu życzliwey?
Ale dam kádźidło wonne /
Ktore nam kráie postronne
Posyłáią / dam y śliczne
Ziołá w swych bárwách rozliczne.
Maß fiołki / maß leliią /
Maß máieran / y ßáłwiią.

Maß wdzięczny swoy kwiat rożány /
To biały / á to rumiány.
Tym cię błagam o krolowa
Bogátego Cypru / owa
Albo rozne serca zgodźiß /
Albo y mnie wyswobodźiß.
Ráczey nas oboie
Wzow pod złote iárzmo swoie /
W ktorym niechayći służywá /
Poki ia / y oná żywá.
Przyzwol o mátko miłośći /
Száfárko trosk y rádośći :
Ták po świecie niechay wßedźie
Twoiá władza wieczna bedźie.

Do Dźiewki.

JEśli to rádá widźiß / á życzyß mi tego /
Abych przez cię vżywał frasunku wiecznego /
Cożći rzec / dźiewko sroga : poprawdźie iam tobie
Jnáczey to zádźiáłał / á co dźiś ná sobie
Odnoße / dźieie mi sie nád moie zasługi /
Ledwe táki ná świecie niefortunny drugi.
Czego dáley chceß po mnie ? czy ieszcze wątpliwa
Moiá chęć przećiw tobie ? noc w myślách teskliwa.
A te ogniste gwiazdy rozsiane po niebie
Swiádkiem / że nic milßego nie mam okrom ćiebie.
Czy zgolá niechceß / ábyś sługę ze mnie miáłá ?
Poprawdźie / by sie miłość z rozumem sprzągáłá /
Wzgárdáby miáłá rußyć káżdego / á iuż by
Lepiey sie odrzec záraz y páná / y służby.
Ale co potym ? miłość ma swe obyczáie /
Zna co lepiey / á przedśie przy gorßym zostáie.
A ty / ieśli nádźieie chceß o łáśce swoiey
Zgáśić we mnie / iuż dawno prágnieß śmierći moiey.

Do Poëtow.

JAko Chiron ze dwoiey nátury ieſt złożony /
Wzgorę człowiek / á ná doł koń nieobieżdżony /
Rad był kiedy przyimował do ſwey leśney ßopy
Náuczonego ſyná piękney Kálliopy /
Ná on czás / gdy do Kolchow rycerze wybráni /
Pławili ſie przez morze po kożuch báráni:
Rowniem wam y ia ták rad / zacni poetowie /
A ieſli v Chironá cni bohátyrowie
Przyimowáli zá wdźięczne wieczerzą vbogą:
Bo tám wßytká cześć byłá mleko z świnią nogą.
Nie gardzćie y wy tym / co dom vbogi nieśie /
Bo iáko Chiron / tákżeć y ia mießkam w leśie:
Będźie ſer / będźie ßołdrá / będą wonne śliwy /
Każećieli też zágráć / y ná tom ia chćiwy.
Owa proſto będźiećie ze mnie mieć Chironá /
Tylko że ia nie w łoczę zá ſobą ogoná.

Do Opátá.

WIedzże potym / Opáćie / iáko gráć z Biſkupy:
Bo bacząc / żeć wygráney vbywáło kupy /
Pokryłeś dudki w gębę / czyniąc tę poſtáwę
Ześ przegrał: lecz z ráchunku miał xiądz inßą ſpráwę.
A płáći kryć? wiecći też dośiągł pieśćią gęby /
Ze z niey dudki wypádły: dźiękuy że nie zęby.

O Kołnierzu.

POradzmy ſie rády czyiey /
Kołnierzli to v deliey /
Czy delia v kołnierzá /
Ná grzbiećie cnego rycerzá.

O ſwych rymiech.

JA ináczey nie piſzę / ieno iáko żyię /
Piiáne moie rymy / bo y ſam rad piię.
Nie mierzi mię bieśiádá / nie mierżą mię żárty /
Podczás y czepiec / wiec też pełne tego kárty.
Co po ſykofáncyey ? chceſz mię miáry w żyćiu
Náuczyć / á ſam / xięże / nośiſz dyabłá w kryćiu.

Do ſąśiádá.

ROśmiey ſie / dobry ſąśiedźie /
Liſowáty przy bieśiedźie /
Pił z kuſzá práwie ſporego /
Ták iż tylko brodę z niego
Widáć było krokoſową :
Wyrwał ſie ktoś z prędką mową :
Towárzyſze / kto to náſzę /
Liſem obrámował czáſzę ?

Do Reiny.

KRolewno moiá (wſzák ćię też ták zową)
Iż ſie nie mogę zobopolną mową
Vmawiáć ztobą / rad y nie rad muſzę
Zlećić to piſmu / á tym ćieſzyć duſzę
Swą iákokolwiek / tuſząc iednák ſobie /
Ze tá moiá chuć będźie wdźięczna tobie.
Szczęśliwa kárto / ćiebie oná ſwemi /
Piáſtowáć będźie rękomá ślicznemi /
Ciebie obeyźrzy wdźięcznym okiem ſwoim /
A ocz podobno prozno drudzy ſtoim /
Ty ták możeſz być ſzczęſna / że ćię ſwemi
Wdźięcznie cáłuie vſty rożánemi.
Gdźieś to człowiek mogł náleść iákie czáry /
Zeby ſie vmiał przewierzgnąć w ſwe dáry ?

Do Ianá.

Janie /

JAnie ćierp iáko możeß: przyidźie tá godźiná/
Że ludźiom złym będźie swa zapłácona winá.
A Bog pomśći niecnoty/ y fałeßney zdrády/
Ktoraś odniosł zá swą chęć świeżemi przykłády.
Czyś ludźi nie znał? czyś ták rozumiał niebożę/
Że ćiernie inßy owoc/ niż tarnki/ dáć może?
Albo wilk nie miał ßkodźić rogátemu stádu/
Albo waż miał zá czásem przestáć swego iádu?
Dáremnaś pracę podiął/ czyniąc dobrze złemu/
Bo sie on nie odeymie przyrodzeniu swemu.
A ty sam śiebie winuy/ bo/ co ćie dźiś boli/
Z tąd idźie/ iżeś ludźiom obłudnym był gwoli.
Dla ktorych coś ty czynił/ á ći też czyńći to
Płácili/ niechay wßytko świátu będźie skryto.
A sambyś mogł zápomnieć/ snadźby lepiey było/
Bo serce swymże żalem często sie zwalczyło.
Nákoniec maß drog wiele krzywdy swey wetowáć/
A tobych wolał/ niż sie vstáwnie fráßowáć.
Ale mężem bydź trzebá/ áni dbać ná owe
Zmyślone skárgi/ bo to łzy krokodylowe.

Do kogoś.

JUż to/ iáko to/ kiedyś zdrow/ á piieß do mnie/
Podobnoć y ia moge podpić sobie skromnie.
Ale kiedy ty puszczaß krew/ czemu ia piie?
A nie obeßło mie to/ ażem nálał ßiis.

Na Hæretyki.

PO co wy hæretycy w kościele bywaćie/
Kiedy ceremonie zá śmiech sobie maćie?
Jeśli zła w oczu wáßych Mßa/ y procesśia/
A za lepße łákomstwo/ y tá ambicia?
Wyimi/ niebożę/ bierzmo pierwey z oká swego/
A potym zdźiebłká śiegay w oczady v drugiego.

Chwaliß iáko w twym zbozze dobrze náuczáią /
A przedśie tám ſie ćiśnieß / kedy rozdawáią.
A ieſli ießcze z niczym odiedźieß do żony /
Jákobyś wodę świećił / álbo też krzćił dzwony.

Do Pawłá.

PAwle / nie bądź ták wielkim pánem do ſwey śmierći /
Byś mię kiedy znáć nie miał / choć w tey niſkiey śierći.
Bom ia tobie rad ſłużył ießcze w ſtanie mnieyßym /
A choć to śmießno będźie tym ludźiom dwornieyßym :
Ja ßcześćie ták ßácuie / że vczćiwym cnotom
Czynie cześć wietßa / niźli bogátym klinotom.
A czemu ? bo pieniędzy y źli doſtawáią /
A z cnotą ſámi tylko dobrzy ſpolek máią.
A ieſlibyſmy kłániáć pieniądzom ſie mieli /
Pewnieby tego po nas y Żydowie chćieli.

Do Stániſłáwá.

NIe przez pochlebſtwo / áni złote dáry /
Jáko te látá zwykły teráźnieyßze /
Ale przez cnotę ná mieyſce ważnieyßze
Godźiß / Wapowſki / iáko zwyczay ſtáry.
Szczęśliwe czáſy / kiedy giermak ßáry
Był ták poczćiwy / iáko te dźiśieyßze
Jedwabne bráty co raz kośztownieyßze :
Wprawdźieć nie było kośztu ná máßkáry.
Ale był záwżdy koń ná ſtaniu rzeźwi /
Drzewo / tarcz pewną / y páncerz ná ścienie /
Szábłá przy boku / ſam pácholek trzeźwi
Nie ßukał pierza / wyſpał ſie ná śienie /
A bił ſie dobrze : bodáy ták vboga
Dźiś Polſká byłá / y pogánom ſroga.

Z Græckiego.

SAme do swey obory woły rospuszczone
Przybiegły z gór/ gwałtownym deszczem vmoczone/
A vbogi Tirimách pod wysokim debem
Śpi wieczny sen/ pioronem vśpiony trozebem.

O Nećie.

HArda Netá/ iż gładkość swą do śiebie cznie/
Wiec kiedy ią pozdrowie/ áni podźiękuie.
A záwieszeli wieniec v niey przede drzwiámi/
Wdepce go záwżdy w źiemię hárdemi nogámi.
O zmárski/ o stárości/ bywayćie co przecey/
Owa wáße namowy beda ważyć wiecey.

O Hektorze.

HEktor dał miecz Aiáxowi/
Aiáx dał pás Hektorowi.
Hektor pásem vwiązány
Bystremi końmi tárgány.
Aiáx tákże popędliwy
Wráził w śie miecz nieszczęśliwy:
Ták miedzy nieprzyiaćioły
Vpad nieśćie y dar goły.

Do Mágdáleny.

VKaż mi śie/ Mágdáleno/ vkaż twarz swoię/
Twarz/ ktora práwie wyraża roża oboię.
Vkaż złoty włos powiewny/ vkaż śiwe oczy
Gwiazdom rowne/ ktore przedki krąg niebá toczy.
Vkaż wdźięczne vstá swoie/ vstá rożáne
Perel pełne/ vkaż pierśi miernie wydáne/
A rękę alabástrową/ w ktorey zámknione
Serce moie: o głupie/ o myśli żałone/
Czego ia prágnę? o co ia nieszczęśny stoię?
Pátrząc ná cię/ wszytkę władzą strácićiem swoię:

Mowy nie mam/ płomień po mnie táiemny chodźi/
W vßu dźwięk/ á noc dwoista oczy záchodźi.

Do fraszek.

FRáßki nieprzeplácone/ wdźięczne fráßki moie/
W ktore ia wßytki kładę táiemnice swoie.
Bądź łáskáwie fortuná zemna postępuie/
Bądź ináczey/ czego snadź wiecey sie náyduie.
Obrálliby sie kiedy kto ták prácowity/
Żeby z was chćiał wyczerpáć vmysł moy zákryty:
Powiedzćie mu/ niech prozno nie fráśnie głowy/
Bo sie w dźiwny Lábyrint/ y błąd wda tákowy/
Zkąd żadna Ariádná/ żadne kłębki tylne/
Wywieźć go moc nie będą/ ták tám ßćießki mylne.
Ná koniec y sám cieślá/ ktory to mistrował/
Aby tu rogátego chłopobyká chował/
Nie záwżdy do wrot trafi/ áż piorá zßychtuie
Do rámienią/ toż ledwe wierzchem wylátuie.

Do Iana.

JEśli ztąd iáką roskoß ma człowiek cnotliwy/
Gdy wspomina ná przeßły wiek swoy świetobliwy/
Że áni wiáry zgwałćił/ áni iáko żywo
Ku krzywdźie ludzkiey przysiągł ná Bog żywy krzywo:
Wieleś ty/ Janie/ sobie pozyskał rádośći
Ná czás potomny/ z tey to niewdźięczney miłośći.
Bo co ieno kto komu álbo mowić dobrze/
Albo y czynić może/ oboieś to ßczodrze
Wypełnił/ czego serce niewdźięczne przechowáć
Nie mogło: á ták przecz sie dáley maß fráßować?
Owßem vmysł swoy vtwierdź/ odeym sie swey woli/
A ßcześćiu ná złość nie baż dłużey w tey niewoli.
Trudno nagle porzućić miłość zástárzałą/
Trudno/ lecz sie iuż ná to vday myślą cáłą.

To sámo zdrowie twoie/ ná tym wszytko tobie/
Możno/ ábo niemożno/ przełom to ná sobie.
Pánie/ ieśli należy tobie sie zmiłować/
A możeś y w ostátnim zginieniu rátować/
Weyźrzy ná mie smutnego: á ieśli cnotliwy
Żywot moy/ oddal ten wrzod odemnie szkodliwy/
Ktory wkradszy sie/ iáko gnuśność/ w skryte kości/
Wygnał mi wszytki práwie z serca mé rádości.
Już nie o to ia stoie/ by mie miłowálá/
Abo/ co niepodobno/ cnotliwą bydź chciálá/
Sam zdrow bydź prágne/ á ten ciężki wrzod położyć:
Pánie/ zá mą pobożność chćiey mi to odłożyć.

O Miłośći.

GŁod/ á praca miłość káźi/
A ostátek czás wyráźi:
Komu to wiec nie pomoże/
Do powrozá mieć sie może.

O teyże.

JAko ogień/ á wodá rozno śiebie chodzą/
Ták miłość/ á powagá nigdy sie nie zgodzą.
Dobrzeby sie nie kłaniáć niepzyiaćielowi/
Ale tym sákiem miłość iuż oplátnie łowi.
A im sie kto chce mężniey popiśáć w tey mierze/
Tym wiecey śmiechu ná śie/ y błazenstwá bierze.
A przedśie álbo muśim pozućić ten státek/
Albo nam (to rzecz pewna) szaleć ná ostátek.
Telefow rozum chwale/ y przy tym zostáne/
Bo ten czym był postrzelon/ tymże goił ráne.

Do Miłośći.

JAm przegrał/ ia miłośći/ tyś plác otrzymálá/
Tyś mie práwie do zimney wody iuż dognálá.

Widze swoy blad ná oko / y prozne nádzieie /
A przed wstydem / y zalem serce prawie mdleie.
Ku temuś mie kresowi swym pochlepstwem wiodłá /
Abyś mie czásu swego tak hániebnie zbodłá.
Zbodłáś mie / á ten zastrzał twoy nielutościwy
Mnie bydź pámietny musi pokim iedno żywy.
Acz y żywot w twych reku: á ieśli litości
Twey nade mną nie bedzie / iam zginął w miłości.
Zginąłem / á łzy moie dokonáć mie maią /
Ktore mi z oczu płynąć nigdy nie przestáią.
Postaw słup mármorowy / znák zwycięstwa twego /
Ná nim záwieś zewłoki poimánia swego.
Zewłoki iakie widźiß / y korzyść vboga /
Bo w Tyránstwie twym ludźie zbogáćieć nie mogą.
Cokolwiek ieśt / twoy łup ieśt: wezmi naprzod z głowy
Nápoły iuż przewiedły wieniec siołkowy.
Potym lutnią / á przy niey pieśni żałościwe /
Ná iakie śie zdobyło serce nieszczęśliwe.
To też nocny przewodnik / świecá opalona /
Ktorą w poznych przygodách nie raz doświadczona.
Jeśt co wiecey: fácelet łzámi nápoiony /
W nim obráczki ze złotą / vpominek płony.
A náwet mieszek prozny: toć wysługá moiá /
A ná ten czás / miłości / ze mnie korzyść twoiá.
Ná ktorey przestań / proße / á mnie nieszczęsnego /
Z vßymá puść do domu / iako z targu złego.

O dußy.

PRawiem / chociá nie grzeczy zda śie rozumowi /
Trudno wytrwáć o iedney dußy człowiekowi.
Bo iedną ma być w ćiele / á drugą w kalecie
Krom tey trudno / krom owey źle żyć / iáko wiećie.

Do Laśk.

WAm swe nieszczesne rymy / wam swe smutne strony /
Zgodne Laski / oddawam / żalem zwyćiężony.
Táki vpad w mym sercu miłość vczyniłá /
Ze mie tylko ćień został / sámego zniszczyłá.

Do Doktorá.

FRászká / á Doktor / to są dwie rzeczy przećiwne:
Przeto v mnie / doktorze twe żądánie dźiwne /
Ze do mnie śleß po fráßki / ták dáleko k temu /
Ja iednák dosyć czynie roskazániu twemu.
Ty strzeż swoiey powagi / nie baw sie fraßkami /
Ale mi ie odeśli predkiemi nogámi.
A nie dźiwuy sie / że ie ták drogo ßácuie /
Bo choći a fráßki / przedśie w nich doktory czuie.

Ná dom w Czárnoleśie.

PAnie / to moiá praca / á zdárzenie twoie:
Raczyß błogosławieństwo dáć do końcá swoie.
Inßy niechay pałace mármorowe máią /
A ßczerym złotogłowem śćiány obiiáią /
Ja / panie / niechay mießkam w tym gniazdźie oyczystym /
A ty mie zdrowiem opátrz / y sumnieniem czystym.
Pożywieniem vczćiwym / ludzką życzliwośćią.
Obyczáymi znośnemi / nieprzykrą stárośćią.

Do Páná.

PAnie / co dobrze / raczy dáć z swey strony /
Lubo proßony / lubo nieproßony.
A złe oddalay od człowieká wßedźie /
Choć go kto prośić nieobácznie bedźie.

O fr szkách.

FRáßki tu niepoważne z státkiem sie zmießáły:
Komuby drugie rzeczy wiec nie smakowáły /

Wźiąwßy ſwą cześć / oſtátek drugim niech podawa /
Ty to woliß / á ow záś przy owym zoſtawa.
A iáko bogáty kupiec w ſklepie wielkim /
Roſkłádam ſwe towáry cudzoźiemcom wßelkim /
Tu biſior / tu koſtery / tu Włoſkie zaponki /
Sám dáley polhatłaśie / y czarne pierśćionki.

Do Káchny.

Po ſukni znam żałobę / znam y po podwice:
Káśin / to nie żałobá / vbielone lice.

O Láźiebnikách.

Láźiebnicy / á kurwy / iednym kßtałtem żyią /
W teyże wánnie y złego / y dobrego myią.

Do Páwłá.

Chćiałemći pomagabog kilkákroć powiedźieć /
Lecz kiedy czás do ciebie / trudno Páwle wiedźieć:
O ktorym ieſli ieſcze y dźiś ſie nie dowiem
Com miał rzec pomagabog / toć Bog żegnay powiem.

Do Woiewody.

Zamießkałem do ſtołu twego / Woiewodá /
Z czego záráźem dwoią potkáłá mie ßkodá:
Jedną iźem domá iadł: druga że ſie boie
Bys mie rzekł / żem wzgárdźił chęć / y wieczerzą twoie.

Do Káchny.

Choć znaß vczynność moie / y chęć práwą czuieß /
Przecie ty mnie ßpetną twarz / Káchno vkáźuieß.

Do Stániſławá.

Kto piia do połnocy / bráćie Stániſłáwie /
Jeſli ieſt czás do niego / może ſie nie práwie

Człowiek pytáć: bo by on swoy wczás vmiłował/
Pewnieby sie rániey kładł/ áni ták wiłował.

Do Prisźki.

Długo sie w wánnie párzyß/ Prißko pochodzona/
Czy chceß iáko Peliás/ odmłodnąć wárzona?

Do Zophiey.

NJe tyś to/ o Zophia/ nie ty ná mą wiárę/
Ktorey ia przed śiedmią lat pomnie w sercu miárę.
Ono byłá nadobna/ ono wdźięczna byłá/
Al wßytko iey przyßłało cokolwiek czyniłá.
Jey żárt/ káżdy był trefny/ á gdy co kazáłá/
Záwżdy wielką powolność po káżdym poznáłá.
Ciebie niewiem iáko zwáć: co poczniesz/ nie grzeczy:
Postáwá ßalonego/ głos ledwie człowieczy.
Zártom nikt sie nie śmieie/ ná gniew nic niedbáią/
Al ieśli słowo rzeczeß/ ießczeć y náłáią.
Nakoniec/ krom imieniá/ nie máß nic dawnego/
Bierzmuy sie/ prośćie przebog/ á zbadź iuż y tego.
O látá zazdrośćiwe/ wßytko precz nieśiećie/
Zofia nie Zofią/ kiedy wy przypniećie.

Epit. Eráz. Krocz. Kuchm.

TEn proporzec nád zimnym grobem záwießony/
Swiádczy/ że tu Kroczewski leży pogrzebiony
Nagle zmárły: dla Bogá/ co tu mieć ná pieczy?
Ná słábey nici wißą wßytkie ludzkie rzeczy.

Nagrobek Staniſł. Struſowi.

NJe nowiná to Struſom/ ná wßeláką trwogę
Ciáły swemi záwáláć złym pohańcom drogę.
Ták dziad zginął/ ták oćiec/ ták moi ſtryiowie/
Tenże vpad y moiey náznáczon był głowie:

Bom legł we krwi pogáńſkiey, á kto mię żáłuie /
Znáć że niewie / iáko śmierć vczćiwa ſmákuie.
Stániſław Strus tu leże: nie wchodź pogáninie
Spráwiedliwa waśń / y po śmierci nie ominie.

Do Gośćiá.

GOśćiu ták iákoś począł / iuż do końcá czytay /
A ieſli nie rozumieß / y mnie ſie nie pytay.
Onáć to cześć kazánia / cześć niepoſpolita /
Słucháczom niepoięta / káznodźiei ſkryta.

Do Lubimirá.

IDąc mimo libráryią /
Kedy mądre kśięgi biią /
Lubimir miedzy tytuły
Przeczytał / Bitwá v Huły.
Zlekł ſie / y padł: Hey pánowie
Moſkiewſcy bohátérowie.
Dla Bogá nie zábiiayćie /
Ráczey żywo poimayćie.

Nagrobek Kotowi.

POkiś / bury Koćie / ná myßách przeſtawał /
A w inße ſie myśliſtwo z iáſtrząby nie wdawał.
Byłeś w łaſce v ludźi / y głaſkanoć ſkorę /
A tyś mrucząc podnośił twárdy ogon wzgorę.
Teraz iákoś ku myßom chćiał mieć y połmiſki /
A łáźiłeś po ptaki w gołębiniec bliſki:
Dałeś gárdło nieboże / y wiśiß na dębie /
A twey śmierći y myßy rády y gołębie.

Epit. Ioſtowi Glacowi.

IOſt Glac tu leży ßáfarz wierny pánu ſwemu
Krolowi ná połnocy niezwyćiężonemu.

Teraz ma liczbę czynić przed pánem groźnieyßym /
Gdźie káżdy winien/ by też był naniewinnieyßym.
Pokriy swym miłośierdźiem / pánie / náße złośći /
Bośmy zgineli według twey spráwiedliwośći.

Na Zdrowie.

SZláchetne zdrowie /
Jako smakuieß /
Tám człowiek práwie
A sam to powie
Ani lepßego /
Bo dobre mienie /
Tákże wiek młody /
Mieyscá wysokie /
Dobre są : ále
Gdźie niemáß śiły /
Kleynoćie drogi /
Oddány tobie /
Nikt sie niedowie
Aż sie zepsuieß.
Widźi ná iáwie /
Że nic nád zdrowie /
Ani drożßego :
Perły / kámienie /
A dar vrody /
Władze ßerokie /
Gdy zdrowie w cále.
A świát nie miły.
Moy dom vbogi
Vlubuy sobie.

Nagrobek Rozynie.

TV sytá wieku leży Rozyná.
Lecz tylko wieku / ale nie winá.
Nie stoi o mßą / áni o dzwony /
Wolálaby dzban piwá źielony.

O Kápłanie.

PRáwo iest/ áby kápłan nie mogł poiąć żony :
Tenże nie ma bydź w żadnym członku vßczerbiony.
Jesli nie miał mieć żony / moglić go zostáwić
Przy vßu / ále iáiec lepiey było zbáwić.

Nagrobek Piotrowi.

PAmieć myślistwá twego / Pietrze vćießony /
Stoie tu słup kámienny twárdo vsádzony.

Przy pogrzebie maß naczynie wßytko poſtáwione/
Koń/ ſtrzały/ pſy/ potyczy/ ſieci rosciągnione.
Wßytko/ biadá mnie/ kámień: á zwierz tuż beſpieczny
Oćiera ſie imo ćie: á ty ſen ſpiß wieczny.

O błaźnie.

PLeßki (błazen powiáda) to mie podnośićie/
Ale ia świece zgáße/ że mie nie vyźrzyćie.

O Marku.

PLácze Márek: nie przeto że świát zoſtáwuie/
Ale że dzwonnikowi groß ieden gotuie.
A żeby iednym koßtem odprawić co wiecey/
Kazał ſynowi vmrzeć po ſobie co prędzey.

Do Staroſty.

STrzeżeß ſie moich fráßek/ moy dobry Stároſtá/
A ia tobie/ ś na to tak powiádam ſproſtá/
Kto w mych fraßkách/ tuż może niezázrzeć by kaſká
Biſkupom/ ktorzy ſtoią v świętego Frącká.

Do Kaznodzieie.

ZA twym długim kazániem/ Xieże Káznodźieiá/
Gody chćiał mieć goſpodarz: ále go nadzieiá
Omyliłá: bo obiad niechćiał poiąć żony:
Owa wieczerza przedśie/ y obiad ziedzony.

Do goſpodarza.

NIe bądź gośćiem v śiebie/ wiedz co ſie w ćie wleie:
Wedle tegoż ſwe ſpráwy miárkuy/ y nádźieie.

Epita. Grzeg. Podlodowſk. St. Rad.

BY wedla cnot/ y godnośći
Grzebiono vmarłych kośći/

O Kożle.

MIłośnicy mądrośći ták nam powiádáią /
Że niemowne źwierzętá rozumu nie máią.
Lecz kożiel táka ßtuke niedawno wyprawił /
Że ná wßytek świát znácznie rozum swoy obiáwił.
Ziadł piskorzá żywego : piskorz niecierpliwy
Strawienia nie cze káiąc / przepadł przezeń żywy.
Kożiel go w rzyć drugi raz : on drugi raz z rzyći /
By z Labyrinthu Theseus po świádomey nići.
Kożle przedko wżdy trawiß : znowu z nim do sáku /
Piskorz też dawney ßćieżki nie vchybił znáku.
Myśli kożiel co czynić : brodá doktorowska /
Przypátrzże ſie ieśli też y rádá żakowska.
Piskorzá połknął / á rzyć przyćiśnął do śćiány /
A ták gońcá poimał trzykroć przeiechány.

Nagrob : Hannie Spink. od męża.

JEśli człowiek po śmierći słyßy / álbo czuie /
Hánno / o Hánno moiá / twoy ćie mąż miánuie.
Pokiś ná świećie byłá / pokiś vżywałá
Wdźięcznych dárow niebieśkich / mam zá to żeś ználá
Moie vprzeymość / y chęć ßczerą przećiw sobie :
Teraz / kiedyś w tym źimnym położoną grobie /
Czym ćie inßym mam vczćić / ieno płáczem swoim :
Ktorym ia wieczny winien wielkim cnotom twoim.

Modlitwa o deſcz.

WSzego dobrego dawcá / y ßáfárzu wieczny /
Tobie źiemiá ſpalona przez ogień ſłoneczny /
Modli ſie dżdżá / y ſmętne źiołá pochylone /
A nádźieią oraczow / zbożá vpragnione.
Ściśni wilgotne chmury świętą ręką swoią /
A one ſuchą źiemię / y drzewá nápoią

Ogniem zyete: o ktory z ſuchey ſkały zdroie
Nieſłychane pobudzaß/ okaż dáry ſwoie.
Ty nocną roſſe ſpußczaß: ty doſtátkiem hoynym
Zywey wody dodawaß rzékom nieſpokoynym.
Ty przepáści náſycaß/ y łákome morze:
Ztąd gwiazdy żywność máią/ y ogniſte zorze.
Kiedy ty chceß/ wßytek świát powodzią záronie/
A kiedy chceß/ od ogniá/ iáko pioro wſplonie.

Do Mikołaia Fr[illegible].

ALo ná tym że moie fráßki maß piſáne/
Lecz ie chceß/ Mikołáiu/ mieć y drukowáne:
Ku czći/ czy hánbie moiey? coż/ niewierzyß temu/
Żeś y ſam w nich? bá ieſteś/ iuż wierz ſłowu memu.
A ták rozmyśl ſie ná to: trefnoli to będźie/
Gdy we fráßkách Káßtelan drukowány śiedźie.
Jać wytrwam/ choć mie będą fráßkopiſem wołáć/
Bom nie mogł áni boiom/ áni mężom zdołáć.

Do Staroſty Muſzyńſkiego.

GStároſtá ná Mußynie/
Ty ſię dobrze znaß ná winie:
Znaß/ y maß: bo tylko z gury
Spuśćiwßy woz/ álić Vhry.
Okaż ſwoy ſmák ſtárodawny/
Stároſto Mußyńſki ſławny/
A niech go ia też ſkoßtnie:
Boć y ia ſmák w beczce czuię.
A nie żal mi żem poeta/
Jeſt coś/ vmieć álphe z betą.
Tym ludźiom ty Stániſłáwie/
Chceßli ſię záchować práwie/
Nie ßáfirem/ nie rubinem/
Ale ie czći dobrym winem.

A ztąd to będźieß miał w zyſku/
Że coś dźiś obłokow bliſku/
To cię piianemi rymy
Aż do nieba wprowádźimy.

Nagrobek Koniowi.

TAm cię mármorem vczćił twoy pan żáłośćiwy/
Pomniąc ná twoie dźielność/ Glinko białogrzywy.
A tyś był dobrze godźien/ nie podległßy ſkáźie/
Swiećić ná wielkim niebie przy lotnym Pegáźie.
Ach nieboże/ toś ty mogł z wiátry w zawod biegáć/
A niemogłeś nießczeſney śmierći ſie wybiegáć.

Człowiek Bożé igrzyſko.

NIe rzekł iáko żyw żaden wietßey prawdy z wieká/
Jáko kto názwał Bożym igrzyſkiem człowieká.
Bo co kiedy tak mądrze człowiek począł ſobie/
Żeby ſie Bog nie muſiał iego śmiáć oſobie?
On/ Bogá nie widźiawßy/ táką dume w głowie
Vprzadł ſobie/ że Bogu podobnym ſie zowie.
On miłośćią ſámego śiebie záślepiony/
Rozumie że dla niego świát ieſt poſtáwiony.
On pierwey był/ niźli był: on chocia nie będźie/
Przećie będźie: prożno to/ błaznow pełno wßędźie.

Do Mikołaia Wolſkiego.

GDźa iedźieß przecz od nas/ Mieczniku drogi:
Gdźieś to mnie też mieć było życzliwße Bogi/
Żebych był towárzyſtwá twego mogł záżyć:
Przy tobie y do Kolchow śmiałbym ſie wáżyć.
Przez morſkie Symplegády płynąć: gdźie śmiáły
Jáſon ledwie mogł wwieźć ſwoy korab cáły.
Przy tobie ia/ cnotliwy Stároſto/ mogę
Wßytkę Lárciádego obiechać drogę.

Thrácya / Lothophagi / y iednookie
Cyklopy / y możnego dwory wyſokie
Æolá / Antiphátá / y Jedze / zioły
Możną ludźi przetwárzáć / to w pſy / to w woły.
Piekło / Syreny / Scylle / Chárybde ſrogą /
A Czábány ſloneczne / potrawe drogą.
Nymphy morſkie / Tyránny ſieroko władne:
Wßytko to rzeczy wytrwáć przy tobie ſnádne.
Ale mnie (czego táić zgołá nie mogę)
Niewiaſtá ſmutna trzyma: ktorey gdy drogę
Wſpomione / wnet twarz blednieie / oczy łzy leią /
A mnie pátrząc y ſerce / y członki mdleią:
Że iuż áni womácmie proć ſie brzytwámi /
Ani pomyśle ſzáchow gráć z Sibyllámi.
A ták iedż ſam w dobry czás / mnie zoſtáwiwßy:
A potym świát wedle ſwey myśli zwiedźiwßy:
Boday w ſławie / y w dobrym zdrowiu do Polſki
Przyiechał: dobrych oycow cnotliwy Wolſki.

Gadká.

JEſt źwierze o iednym oku /
Ktore záwżdy ſtoi w kroku.
Slepym beltem w nie ſtrzeláią /
A ná oko vgadzáią.
Głos iego / by piorunowy /
A zalot niepráwie zdrowy.

Nagrobek Gaſce.

JUż nam / Gaſká nieboże / nie będźieß błáznował /
Już pod Operiaßem nie będźieß hárcował /
Ani glotow z rękawá ſypał ná chłopietá /
Kiedy ćie wiec opádną / iákoby ßczenietá.
Jużeś lećiał zá morze / Gaſko / iużeś w dole /
A czarney Perſepbonie ſpáczkuieß przy ſtole /

A duſzy

A ten chrapi / choć nie śpi : Miły bá słuchayćie /
Już tám drudzy wśiadáia : Ey iużże wśiádayćie
Aż was dyabli pobiorą. Ali drudzy / śkodá
Odieżdżáć towárzyßá : wielka rzecz przygodá :
Pomożmy mu w złym rázie / á záłożmy świoie.
Dyabel ćie niechay prośi / niech iuż ciągną moie.
Miła / ty śie nie przeciw : pokarmiwßy koni /
A iutro ráno wstawßy / będźiem tám gdźie oni.

KONIEC FRASZEK.

Cum Gratia & Priuilegio S. R M.

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO

9899